

*Śpieszmy się kochać ludzi  
tak szybko odchodzą  
i ci co nie odchodzą  
nie zawsze powrócą  
i nigdy nie wiadomo  
mówiąc o miłości  
czy pierwsza jest ostatnią  
czy ostatnia pierwszą...*

*Ks. Jan Twardowski*

# BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;  
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXVI  
Nr 11 (289)

Listopad 2022



Cmentarz na Rossie w Wilnie. (zob. str. 23) – Fot. KS



# 100 urodziny Św. Joanny Beretty Molli

## 9.10.2022 r.





O. Paulin Sotowski

## Chrystus jest naszym Królem

**J**aka treść jest zawarta w królewskim tytule Chrystusa? Wydaje się nam, że doskonale wiemy, co to znaczy „Chrystus Król”. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że obraz Chrystusa Króla będziemy sobie tworzyć nie w oparciu o prawdziwą rolę i zachowanie się Chrystusa, ale na podstawie tego, co wiemy o ziemskich królach i władcach. Obrazy z ich życia przypominają nam filmy, jakie oglądamy w telewizji i powieści, które czytamy. To wszystko składa się na pewien schemat, na obraz króla i władcy, który w sobie nosimy i bezwiednie poprzez taki obraz oglądamy każdego króla i władcę.

Życie i zachowanie się Chrystusa, gdy żył na ziemi, różniło się bardzo od obrazu królów, który mamy w pamięci.

Królowie mają siedziby, zamki, pałace, a Jezus? – przypomnijmy sobie, co mówił: „*Lisy mają nory i ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć*” (Mt 8,20; Łk 9,58). Królowie mają dwory i świty, ministrów i urzędników, a Jezus zgromadził wokół siebie prostych rybaków i robotników, którzy nie wiadomo nawet, czy umieli czytać?

Królowie mają pod rozkazami pełne agresji wojska, a Jezusa otaczali najbiedniejsi, którym Jego słowa przywracały godność, wokół Niego zbierali się chorzy i „źle się mający” oraz odrzućeni przez wszystkich grzesznicy.

Królowie prowadzą sięjące śmierć wojny; gdy uda im się zwyciężyć, unicestwiają swoich przeciwników, a ich zwolenników czynią niewolnikami, tymczasem Chrystus zwyciężył wtedy, gdy umarł na krzyżu, a gdy zatryumfował zmartwychwstając, nikt z Jego przeciwników nie został zabity.

Królowie ustanawiają podatki i daniny od swoich poddanych, a Jezus obdarzał zgłodniałych chlebem, chorych zdrowiem, a wszystkim, co za Nim idą, daje życie wieczne. Królowie ustanawiają prawa, których poddani muszą przestrzegać pod groźbą kary więzienia, a nawet śmierci, a On zostawił najdziwniejsze prawo: „Będziesz miłował!” Kto go nie zachowa, zatraci sam siebie.

Dlaczego zgodził się na taki tytuł? Bo przecież nie protestował przed Piłatem, gdy ten pytał: „*Czy Ty jesteś królem?*” Odpowiedział jasno: „*Jestem*”, choć dodał: „*Królestwo moje nie jest z tego świata*” (J 18,33-37).

Królewski tytuł Chrystusa nie był i nie jest całkiem jednoznaczny. Za Jego ziemskiego życia inaczej ten tytuł rozumieli ludzie, a inaczej swą królewską rolę spełniał i spełnia Chrystus.

Pewnego dnia współcześni chcieli Go obwołać królem, gdy rozmnożył chleb na pustkowiu i nakarmił nim pięcioletnią rzeszę. Jezus widząc entuzjizm ludzi, usunął się im sprzed oczu, chcąc uniknąć nieporozumień. Niektórzy z nich próbowali jednak zrobić to nazajutrz. Na szczęście byli zbyt przezorni i najpierw chcieli sprawdzić, czy uda Mu się cud powtórzyć. Przypominali Mu, że Mojżesz w ciągu wielu lat

codziennie karmił praojców manną na pustyni. Jezus wykorzystał okazję, aby ich pouczyć, jakiego to chleba potrzebują naprawdę. Jego słowa ich jednak znużyły, porzucili myśl obwołania Go królem, a nawet Jego samego.

Nadeszła jednak chwila, gdy Jezus pozwolił obwołać się królem. Było to w Palmową Niedzielę. Okrzyki, jakie wydał tłum, który Mu towarzyszył przy wjeździe do Jerozolimy, mają takie właśnie znaczenie. Łukasz, w Ewangelii pisanej dla nawróconych pogan streszcza je prosto: „*Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie*” (19,38).

Podobnie napisał Jan: „*Wołali: ‘Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie’ oraz ‘Król izraelski!’*” (12,13).

Lud witał Jezusa jako Mesjasza-Króla. On sam się temu nie sprzeciwiał, co mieli Mu za złe „arcykapłani i uczeni w Piśmie” (por. Mt 21,15-16; Łk 19,39). Jezus zgodził się na to, że obwołano Go Mesjaszem, nawet chciał tego, ale żydowskie autorytety wykorzystały tę scenę, aby oskarżyć Go przed Piłatem, że usiłuje zostać królem: „*Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się Cezarowi*” – przekonywali Piłata (J 19,12). I to oskarżenie Piłat potraktował najpoważniej, bo jako powód wyroku śmierci kazał napisać na tablicy: „*Jezus Nazarejczyk Król Żydowski*” (J 19,19).

Syn Boży, spełniając zbawczą wolę Ojca, chciał umrzeć jako odrzucony przez ludzi król, którego królestwo jednak – jak to powiedział Piłatowi – nie jest z tego świata (por. J 18,36).

Terminy „królestwo” i „król” należą do istoty Ewangelii, którą Jezus głosił. Tak streszczają Jego dobrą nowinę Ewangelie: „*Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże*” (Mk 1,15). W tych słowach zapowiada bliską już chwilę, w której ludzie uświadomią sobie, że Bóg jest najwyższym władcą, że tę swoją władzę nieprzerwanie wypełnia, a wielu to królowanie Boga nad sobą uzna. Bliska jest chwila, w której urzeczywistni się królestwo Boże jako społeczność złożona z tych, co dostąpią zbawienia. Doskonała społeczność królestwa Bożego, której już nic nie zagrozi, nie na tym świecie jednak zostanie uformowana, lecz w innej rzeczywistości, w „królestwie Ojca”.

Pan Jezus wreszcie sam przedstawił się w Ewangelii jako Król i Sędzia wszystkich ludzi, który jednych wprowadza do wiecznego królestwa, a innym oświadcza, że nie ma tam dla nich miejsca. Pamiętamy dobrze ten obraz, nakreślony przez samego Jezusa. Zapowiada w nim, że to On, Syn Człowieczy, przyjdzie u kresu dziejów, aby osądzić wszystkich z zachowania przykazania miłości (por. Mt 25, 31-46). W tej przejmującej scenie sam siebie nazywa Królem: „*Wtedy odezwie się Król*” (Mt 25,34.40).

Królewska władza Chrystusa ma dwa źródła. Przede wszystkim opiera się na jedności Syna i Ojca, i na Jego udziale w stwórczym dziele Boga. „*Ten Syn... podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi*” (Hbr 1,3). Człowiek, świat, aniołowie... wszystko istnieje dzięki temu, że Syn Boży razem z Ojcem i Duchem Świętym wszystko podtrzymuje w istnieniu. To jest coś więcej niż jakakolwiek władza, jaką możemy sobie wyobrazić. Z tej stwórczej mocy Bożego Syna wynika, że wszystko jest Jego „własnością”.

dokończenie na str. 5

## Św. Jan Paweł II

# Królestwo Chrystusa nie zna kresu

Homilia papieska na rozpoczęcie obrad Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Oceanii, 22.11.1998-12.12.1998

## Królestwo Chrystusa nie zna kresu

**W** uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata Jan Paweł II odprawił w Bazylice Watykańskiej Mszę św. na rozpoczęcie Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Oceanii. Z Papieżem koncelebrowali wszyscy Ojcowie i kapłani uczestniczący w obradach, a śpiewy i tańce religijne wykonywali podczas liturgii przedstawiciele ludów i narodów zamieszkujących wyspy Oceanu Spokojnego. W rozważaniu przed modlitwą «Anioł Pański» Ojciec Święty wezwał wiernych do usilnej modlitwy, aby zgromadzenie synodalne przyniosło owoce odnowy religijnej nie tylko Kościoła w Oceanii, ale także na całym świecie.

**1.** «Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski». Taki napis umieszczono na krzyżu. Krótko przed śmiercią Chrystusa jeden ze skazańców ukrzyżowanych razem z Nim powiedział do Niego: «wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa». Do jakiego królestwa? Przedmiotem jego prośby nie było z pewnością królestwo ziemskie, ale jakieś inne królestwo.

Dobry łotr wypowiada się tak, jakby słyszał wcześniej rozmowę Piłata z Chrystusem. Bo właśnie przed Piłatem oskarżono Jezusa, że się czyni królem. Piłat pytał go w tej sprawie: «Czy Ty jesteś królem żydowskim?» (J 18, 33). Chrystus nie zaprzeczył, ale wyjaśnił: «Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd» (J 18,36). Na ponowne pytanie Piłata, czy jest królem, Jezus odpowiada wprost: «Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu» (J 18,37).

**2.** Liturgia dzisiaj nawiązuje do ziemskiego królestwa Izraela, przypominając namaszczenie Dawida na króla. Tak, Bóg wybrał Izraela i posyłał do niego nie tylko proroków, ale i królów, kiedy naród wybrany chciał mieć ziemskiego władcę. Wśród wszystkich królów, kórzy zasiadali na tronie Izraela, największy był Dawid. Jeżeli dzisiaj liturgia w pierwszym czytaniu nawiązuje do tego królestwa, to aby przypomnieć, że Jezus z Nazaretu pochodził z rodu króla Dawida. Przede wszystkim jednak, ażeby uwydatnić, że królewskość Chrystusa jest innego rodzaju.

Znamienne są słowa, jakie Maryja słyszy przy zwiastowaniu: «Pan Bóg da Mu tron Jego praojca Dawida. Będzie

panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca» (Łk 1,32-33). Jest to więc nie tylko ziemskie królestwo Dawida, które się skończyło. Jest to królestwo Chrystusa, które nie zna kresu, jest wiecznym królestwem prawdy, miłości i życia wiecznego.

Dobry łotr ukrzyżowany wraz z Jezusem niejako utrafił w samo sedno tej prawdy. Stał się poniekąd prorokiem tego wiecznego królestwa, gdy wisząc na krzyżu powiedział: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa» (Łk 23, 42). Chrystus mu odrzekł: «Dziś ze Mną będziesz w raju» (Łk 23,43).

**3.** To właśnie królestwo, które nie jest z tego świata, Jezus wskazał nam, gdy nauczył nas modlić się: «Przyjdź królestwo Twoje». Posłuszni Jego przykazaniu, apostołowie, uczniowie i misjonarze wszystkich czasów starali się ze wszystkich sił poszerzać przez ewangelizację granice tego królestwa. Jest ono bowiem zarówno darem Ojca (por. Łk 12,32), jak i skutkiem osobistej odpowiedzi człowieka. W «nowym stworzeniu» będziemy mogli wejść do królestwa Ojca pod warunkiem, że szliśmy za Chrystusem w czasie naszej ziemskiej pielgrzymki (por. Mt 19,28).

Taki zatem jest program każdego chrześcijanina: iść za Chrystusem – Drogą, Prawdą i Życiem – aby osiąść królestwo, które On nam obiecał i darował. Dzisiaj, podczas tej uroczystej koncelebrowanej Eucharystii rozpoczynamy Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów poświęcone Oceanii, którego temat brzmi: «Jezus Chrystus a ludy Oceanii. Kroczyć Jego drogą, głosić Jego prawdę, żyć Jego życiem».

Witam was, czcigodni i drodzy bracia w biskupstwie, którzy sprawujecie pasterską pieczę nad Kościołami partykularnymi Oceanii. Wraz z wami pozdrawiam wszystkich, którzy wezmą udział w pracach Synodu i którzy aktywnie uczestniczyli w jego przygotowaniu. Pragnę także serdecznie pozdrowić Wspólnoty chrześcijańskie oraz ludy Oceanii, które duchowo jednoczą się z nami w tym momencie.

«Jezus, Słowo Wcielone, został posłany przez Ojca do świata, aby przynieść mu zbawienie, ogłosić i ustanowić Królestwo Boże. (...) Wskrzeszając Go z martwych, Ojciec uczynił Go doskonałą i wieczną Drogą, Prawdą i Życiem dla wszystkich, którzy wierzą» (*Instrumentum laboris*, 5). Ta odległa część Kościoła, żyjąca na ogromnych połaciach Oceanii, zna Drogę i wie, że na niej znajdzie Prawdę i Życie: drogę Ewangelii, drogę wskazaną przez świętych i męczenników, którzy oddali życie za Ewangelię (por. *Instrumentum laboris*, 4).

**4.** Podczas gdy Kościół powszechny zbliża się do progu trzeciego tysiąclecia ery chrześcijańskiej, pasterze Oceanii zgromadzili się w duchu komunii, zjednoczeni z Następcą Piotra, aby z nową energią podjąć misję pasterską, która każe im głosić królestwo Chrystusa w środowisku rozmaitych kultur i tradycji ludzkich, społecznych i religijnych, w krajach zamieszkałych przez wiele narodów.

Czym jest to królestwo niebieskie, w pełni wyjaśnia nam dzisiaj św. Paweł w drugim czytaniu liturgicznym. Pisze w Liście do Kolosan tak: dziękujcie Ojcu, który «uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umi-



łowanego Syna, w którym mamy odkupienie – odpuszczenie grzechów» (1, 13-14). Takie właśnie odpuszczenie grzechów stało się udziałem dobrego łotra na Kalwarii. On pierwszy doświadczył, że Chrystus jest Królem jako Odkupiciel.

W dalszym ciągu Paweł w taki sposób wyjaśnia istotę Chrystusowego królowania:

«On jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne (...). Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie» (Kol 1,15-17).

A więc Chrystus jest Królem przede wszystkim jako Pierworodny wobec każdego stworzenia.

Dalej Paweł tak pisze:

«I On jest Głową Ciała – Kościoła. On jest Początkiem, Pierworodnym spośród umarłych, aby sam zyskał pierwszeństwo we wszystkim. Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża» (Kol 1,18-20).

W tych słowach Apostoł na nowo potwierdza i uzasadnia to, co objawił o istocie Chrystusowego królowania: Chrystus jest królem jako Pierworodny spośród umarłych, to znaczy jako Odkupiciel świata – Chrystus ukrzyżowany i zmarłychwstały jest Królem nowej ludzkości.

**O. Paulin Sotowski**

## **Chrystus jest naszym Królem**

dokończenie ze str. 3 

Drugą podstawą królewskiej władzy Chrystusa jest zbawienie, którego On dokonał. Istnieje bardzo stary obraz królewskiej roli, dziś przez nas całkiem zapomniany. Kiedyś, bardzo dawno temu królowie nadstawiali głowy za swoich poddanych. Gdy państwu i jego mieszkańcom groził nieprzyjaciół, król z wojskiem wychodził naprzeciw i stając w pierwszym szeregu, narażał się, aby obronić kraj i poddanych od śmierci lub niewoli. Taką postawą królowie zdobywali największą cześć i miłość tych, którymi rządili. Podobnie postąpił Chrystus. Poniósł śmierć, aby nam dać życie wieczne i w ten sposób nabył nas sobie „na własność” (por. Dz 20,28; Tt 2,14). Nabył nas sobie na własność nie po to, aby w jakikolwiek sposób wykorzystać nas dla własnych korzyści, ale po to, by nas obdarzyć życiem wiecznym w społeczności szczęśliwych, w królestwie Boga.

Droga do tej społeczności wiedzie poprzez królestwo, które Chrystus zapoczątkował na ziemi. Do królestwa Chrystusa wchodzi ci, którzy uznają nad sobą władzę Boga, którzy przyjmują zbawienie, jakie przyniósł Chrystus, dochowują wierności prawu, które Bóg nadał, szczególnie prawu miłości według wzoru, jaki ukazał nam Jezus. Droga do tego

**5.** «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa» (Łk 23,42).

Na Kalwarii Jezus miał szczególnego towarzysza męki – łotra. Dla tego nieszczęśnika droga krzyżowa stała się niezawodną drogą do rajy (por. Łk 23, 43), drogą prawdy i życia, drogą królestwa. Dzisiaj wspominamy go jako «dobrego łotra».

Podczas dzisiejszej uroczystości, gdy gromadzimy się wokół ołtarza Chrystusa, aby otworzyć Synod, który ma przed oczyma cały kontynent z wszystkimi jego problemami i oczekiwaniami, możemy zwrócić się do Boga słowami modlitwy «dobrego łotra»: «Jezu, wspomnij na mnie, wspomnij na nas, wspomnij na narody, którym zgromadzeni tutaj pasterze dają codziennie żywy i prawdziwy chleb Twojej Ewangelii, przemierzając ogromne przestrzenie mórz i lądów.

Gdy modlimy się, aby przyszło Twoje królestwo, spostrzegamy, że Twoja obietnica już się spełnia: idąc Twoimi śladami docieramy do Ciebie, do Twego królestwa, przyciągnięci przez Ciebie, który zostałeś wywyższony na krzyżu (por. J 12,32), wywyższony ponad historią i pośrodku historii, który jesteś Alfą i Omegą, Początkiem i Końcem (por. Ap 22,13), Panem czasu i wieczności!

Do Ciebie zwracamy się słowami dawnego hymnu:

*„Przez śmierć bolesną, Królu wiecznej chwały  
zdobyłeś ludom życie wiekiuste,  
więc Królem ludzi zowie Cię świat cały.  
Króluj nam, Chryste.*

Amen.

królestwa prowadzi poprzez wysiłek nawrócenia i przemiany życia, oraz poprzez wysiłek budowania już tu na ziemi takiej społeczności, która będzie się kierować nauką Jezusa i miłością według Jego wzoru.

„Królestwo [Boże] – pisał Jan Paweł II w Encyklice *Redemptoris missio* – ma na celu przekształcenie stosunków między ludźmi i urzeczywistnia się stopniowo, w miarę jak ludzie uczą się kochać, przebaczać i służyć sobie wzajemnie. Jezus podejmuje całe Prawo, ogniskując je na przykazaniu miłości [...] Miłość, którą Jezus umiłował świat, znajduje swój najwyższy wyraz w ofierze Jego życia za ludzi (por. J 15,13), ukazującej miłość Ojca względem świata (por. J 3,16). Dlatego naturą Królestwa jest komunია wszystkich ludzi pomiędzy sobą i z Bogiem.

Królestwo dotyczy wszystkich: ludzi, społeczeństwa, całego świata. Pracować dla Królestwa znaczy uznawać i popierać Boży dynamizm, który jest obecny w ludzkiej historii i ją przekształca. Budować Królestwo znaczy pracować na rzecz wyzwolenia od zła we wszelkich jego formach...” (nr 15).

Chrystus jest naszym Królem, bo w Nim przyszło do nas Królestwo Boże (por. Mt 12,28). Na Chrystusa Króla nie możemy patrzeć poprzez obraz władców ziemskich, jaki w sobie nosimy, ale zgłębiając Jego życie i naukę, musimy ciągle na nowo odkrywać prawdę, że Jezus jest Królem, który buduje królestwo miłości i otwiera je dla każdego z nas.

O. Paulin Sotowski

<http://www.ralf.franciszkanie.pl/diouno/Tokrol.htm>



Kardynał August Hlond

## Polskie Zaduszki

Przemówienie radiowe – Polskie Zaduszki.  
Watykan, dnia 4 listopada 1939.

**Z**aduszki. – Święto umarłych. Kir na ołtarzach, uroczysty pacierz Kościoła za dusze czyścicowe, procesje cmentarne, żałobne mowy, światła i kwiaty na grobach, wypominki, ofiary. Świętych obcowanie żywych ze zmarłymi, walna pomoc Kościoła wojującego Kościołowi cierpiącemu przez pamięć, modlitwy, wzywianie Miłosierdzia bożego.

Jakieże wyjątkowej treści nabierają Polskie Zaduszki w roku wstrząsającego misterium żałoby narodowej! Polska stała się znowu ziemią mogił i krzyżów, żałobnicą niepokieszoną, trumnica swych dzieci, cmentarzyskiem swych miast, zagród, kościołów. Smętniej niż kiedykolwiek biją nam dzisiaj żałobne dzwony, żałośniej wyglądają cmentarze, straszliwie grobowo brzmią zaduszne pieśni. Mistycznym odyłowym obrzędem z ormiańskiej katedry obchodzi naród stare cmentarze i głuchymi krokami stąpa po świeżych mogiłach bez liku i ładu. Wszędzie groby, wszędzie niemy żal w oczach, smutek okrutny w każdym zakątku kraju i w każdym zakąteczku polskiego serca.

Tym polskim Zaduszkom wojennym poświęcam to watykańskie słuchowisko. Słuchowisko od katakumb, gdzie grób przy grobie a nad grobami symbole zmartwychwstania. Słuchowisko od ruin amfiteatrów rzymskich, przesiąkniętych krwią wyznawców a dziś zwycięskim krzyżem uwiecznionych. Słuchowisko od dumnych bazylik powstałych na grobach męczenników, od wzniosłych pomników kultury chrześcijańskiej wykwitłej z ducha dziesięciu pokoleń mordowanych za ideę Chrystusową. Słuchowisko to nie będzie recytacją elegijnych trenów, musi być słowem chwały i hołdu, wyrazem wiary i wieszczbą zmartwychwstania.

Pierwsza wzmianka należy się rycerzom. Szałowali swą krwią szczerze, bo ojczyznę mieli w cenie. Za jej wolność nie drożyli się z życiem, bijąc wszystkie rekordy waleczności.

W widmach konania roili im się bolesławowe zwycięstwa i smugi chwały nad ojczyzną i nowe świty wielkości. Świeciły im gromnice płonących miast, zegnał ich ryczący pacierz dział, dzwonił im stuk kulomiotów i wicher skrzydeł stalowych. Pomarli własną bohaterską krwią skropieni, pomazani bólem agonii. Leżą polską grudą przyzuci, w purpurze godności. W grobach próchnieją posiekane ciała a duchy ich jasne są z nami w tę mistyczną godzinę modlitwy i wiary.

Gdzie polegli? Gdzie ich mogli? Na dawnych cmentarzach, czy w polach, po lasach? Czy przy drogach, w ogrodach, rowach, w piwnicach? Sroga ciżba grobów! Które pokolenie natknie się na ich kości? Czy im przyjazna ręka kopiec mogiłny usypie i krzyż na nim postawi? Czy grobem pozostanie im na zawsze zagon pulchny, łąka torfowa, wydma piaszczysta, nierozkopana kupa gruzów, loch opuszczony? Czy notatka kronikarska wspomni kiedyś te nazwiska, czy je utrwałą opisy poległych, pomniki, tablice?



Z nabożeństwem religijnym piła polska ziemia krew swych rycerzy. Słońce jesienne z osłupieniem wpatrywało się całymi dniami w przeraźliwe żniwo zagłady i w gasnące źrenice wojaków. Cichym szeptem wieczornego powiewu wtórował równonocny wiatr żołnierskim jękom śmiertelnym. Przyroda grozą się przejmowała, Jakby własnym kataklizmem przerażona a lud trwogą zdjęty rozpamiętywał słowa Psalmisty: przyszli obcy do dziedzictwa twego, zhańbili twój przybytek święty, obrócili stolicę w rumowisko. Porzucili trupy sług twoich... rozlali krew ich strumieniem naokoło stolicy, a nie było, kto by grzebał (Ps 78.1-5).

Po wzmiance o rycerzach wspomnienie o bezbronnych męczennikach. Padli z dala od pól bitewnych, umarli śmiercią wojenną na przekór prawom wojny, zginęli od siły zbrojnej lubo niezbrojni, polegli wbrew zasadom cywilizacji tam, gdzie mieli prawo do bezpieczeństwa i życia.

Kto taki? Potomni nie uwierzą i my byśmy nie uwierzyli, gdybyśmy tego nie byli oglądali. Bo oto niemowlęta u piersi matek i na wspólnym z matkami, oto dzieci drobne i szkolne, oto młodzież żwawa i patriotyczna, oto panny i niewiasty, starzy, chorzy i ranni, oto harcerki, pielęgniarki i siostry zakonne, oto duchowni i mieszczanie, robotnicy fabryczni, straganiarze, uchodźcy, wieśniacy.

Jak ginęli? Przez bomby rozszarpani, wysieczeni pociskami kulomiotów, przywaleni gruzami, zasypiani ziemią, zwęgleni w płonących domostwach. Umierali na ulicy, rynkach, targowiskach, na nieosłoniętych gościńcach tułactwa, w rowach przydrożnych, w rozbitych pociągach ewakuacyjnych, na wózkach i samochodach, w ogródkach dziecięcych, w brudach polnych i zagajnych, w zburzonych szpitalach. Stali się ofiarami tego, co liturgia nazywa zbrodniami wojny, *bellorum neautia* (Msza *tempore belli*).

Może nigdy Polska nie zdoła wpisać do martyrologii narodowej imion tych męczenników, którzy konali na wszystkich szlakach drogowych i kolejowych, po wszystkich miastach i miasteczkach, po wioskach i polach od Poznania do Pińska, od Pucka do Zaleszczyk, od Krakowa do Wilna, niewojskowych męczenników groby i grobowiska pokryły kraj, groby czcigodne i święte jak mogiły niezrównanych bohaterów na



Helu piaszczystym, nad Bzurą, na stołecznych przedmieściach, wzdłuż wałów modlińskich, pod Jasną Górą, pod którą tajemniczym zrządzeniem powtarzają się dramaty polskich dziejów.

W narodowej świątynicy śpią bohaterowie oręża i nieoreźni męczennicy. Straszne żniwo zawziętości, głodu, zarazy. Polska skamieniała w bólu, staje nad ich grobami, by im hołd oddać i uczcić ich życiową ofiarę. Atoli w żałobie po nich chodzić nie będzie, by nie ubliżyć ich pamięci i wielkości. Padli bowiem rycersko w najstraszniejszym starciu i odebrali hołd ludów, które nad nimi usypały kopce wawrzynów. Znani czy bezimienni żyć będą bezkreśnie we wspomnieniach narodu.

Tak widzimy naszych bohaterów i męczenników w doczesności. Inna natomiast rzeczywistość, wielka, nieodwołalna, ogarnia ich dusze w krainie wiecznego bytu. Ziemskie życie nie kończy się nicością, bo jest wstępem do nieuniknionej wieczności. Zgon jest końcem a zarazem początkiem, jest kresem i bramą, obumarciem i narodzeniem. Jako zaniknięcie doczesnego bytowania śmierć ma swą grozę, swój chłód i wstrząs – jako początek wieczności ma sens jutrzenny.

Dlatego Apostoł woła: Przepadło zwycięstwo śmierci. Gdzież jest, śmierci zwycięstwo twoje? (1 Kor 15.54-55). A refacja Mszy żałobnej śpiewa: W Chrystusie zabłysła nam nadzieja szczęśliwego zmartwychwstania, iżby zapowiedź przyszłej nieśmiertelności pocieszała tych, których pewność zgonu napęłnia smutkiem. Przez śmierć bowiem nie urywa się na zawsze życie twych wiernych Panie, lecz ulega przeobrażeniu a po rozwiązaniu domu bytowania doczesnego zdobywają oni wieczne mieszkanie w niebiesiech.

Wierzmy w życie pośmiertne. Wierzmy, że ci co w Bogu pomarli, w jego przybytkach spędzą szczęśliwą wieczność, którą *Credo* żywotem wiecznym nazywa, a którą liturgia małuje jako zbawienie i odpoczynek, jako światłość, pokój i błogość, jako chwałę i królowanie. Wierzmy atoli również, że w czysćcowym przedsionku nieba dusze zbawione wybielają swe szaty na wieczne gody Barankowe, czyszcząc się ze skaz ziemskiego pielgrzymowania, odbywają resztę kar doczesnych za swe uchybienia. Któż bowiem bez grzechu i winy?

Wierzmy, że pokutę możemy duszom zbawionym skrócić modlitwą, ofiarą, dobrym uczynkiem, do czego nas Kościół wzywa zwłaszcza w dzień zaduszny. Wierzmy, że kiedyś, w dzień ostateczny, nastąpi zmartwychwstanie, czytamy bowiem: nadejdzie godzina... w której wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego i wejdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota (J 5,28-29), a dalej w tejże Ewangelii św. Jana: Jam jest zmartwychwstanie i żywot: kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie, a wszelki, który żyje i we mnie wierzy, nie umrze na wieki (J 11,25,26).

Wierzmy wreszcie, że to zmartwychwstanie dotyczy ciała, które było w służbie ducha i z duchem zdobywało zasługi niebieskie i dlatego uczestniczyć będzie w bożej wieczności. Nie może atoli ciało dziedziczyć królestwa bożego, pozostając w obecnej postaci, zachowując ziemskie funkcje i ułomności i dlatego powstanie z martwych odmienione jak twierdzi św. Paweł, czyli w pewnym stopniu odmaterializowane i uduchowione. Objasnia to Apostoł słowami: umarli powstaną nieskazaeni... bo to co skazitelne musi przyoblec się w nieskazitelną a to, co śmiertelne, przyoblec się w nieśmiertelną (1 Kor 15,52-53). Bóg nie jest Bogiem umar-

łych, lecz żywych (Mt 22,32); chce nas mieć współnikami swej nieśmiertelności za cenę wierności w ciągu śmiertelnego żywota. Wielkie to prawdy, które wykładają ciemny sens doczesnego bytu, tłumaczą ludzki instykt szczęścia oraz nasz pęd do nieskończoności a zarazem odpowiadają zasadom sumienia i sprawiedliwości, tak często poniewieranym przez ziemski bieg wypadków. Te prawdy stanowią osnowę liturgii zadusznej, która pragnąc przyspieszyć umarłym chwilę osiągnięcia światłości wiekuistej, wzywa nas do modlitwy o ich wieczny odpoczynek.

Rodacy! Idźmy w duchu na groby rycerzy i męczenników. Skupioną rekwalną modlitwą przybliży im świt wiecznego dnia. Święta bowiem i zbawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani (2 Mach.12,46). Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Polskie Zaduszki! Żałoba i wiara. Nastroje pogrzebowe i modlitewna hojność. Wiara w zmartwychwstanie Polski i wiara w nasze zmartwychwstanie w dzień Sądu.

Spojrzenie w pokojową pomyślność przyszłych pokoleń i spojrzenie w światłość wiekuistą w niebieskiej ojczyźnie. Modlitwa o wskrzeszenie Rzeczypospolitej i modlitwa, by polegli rycerze, jako spadkobiercy dziedzictwa wiecznego, byli jej patronami w niebie. Uznanie zasług dla kraju i wskazanie na potrzebę zasług na wieczność.

Polegli rycerze i męczennicy! Polskie Zaduszki – to święto waszej chwały i święto naszej żałoby, gody waszej wspańałości i naszych hołdów, świąteczny dzień waszej pamięci i naszych za was pacierzy. Śpijcie w blaskach chwały, odpoczywajcie na łonie miłosierdzia bożego.

Gdy nad ziemią polską odezwą się surmy zmartwychwstania, gdy naokoło waszych mogił zawrze wielki gwar nowego życia, pobojujemy wam pomniki, pamięć waszą w kamieniu ryc będziemy i wielkie czyny wasze uwiecznimy jako bohaterstwo wobec przemocy, jako chwałę w nieszczęściu, jako wzniosłość w upadku, jako nakaz dla przyszłości. Błogosławieni umarli, którzy w Panu pomarli. Odtąd zaprawdę –mówi Duch Święty, aby odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich idą za nimi (Ap 14,12), a ja ich wskrzeszę w dzień ostatni (J 6,54).

My zaś, żywi świadkowie współczesnego bohaterstwa polskiego, my, bracia mili, bądźmy stateczni i nieporuszeni i obfitujmy w robocie pańskiej, wiedząc, że praca nasza nie jest próżna w Panu (1 Kor 15,18). Nikomu z nas w tak wielkich chwilach nie wolno być małodusznym, niskim, ciemnym. Strzeżmy tężnego ducha, by nim Polskę odbudować i nim jej nowe życie natchnąć. Rzeczpospolita idzie ku nam w chwale, wywalczona i odbita, sercami dźwignięta? Idzie ku nam jak jasność po burzy, jak słońce po nocy, jako sprawiedliwość po krzywdzie, jako sąd boży nad gwałtem. Rozpostrze się możnie, w blaskach zmartwychwstania, na własnych starych sadybach i będzie wiernemu ludowi dobrą Macierzą.

Żegnajcie Zaduszki polskie! Żegnaj w uroku nadziei i ślubów mistyczna chwilo wiary i modlitwy, nieomylna zwiastunko zmartwychwstania. Bracia, pocieszajcie się wzajemnie tymi słowy (1 Tes. 4.18).



## 100. rocznica urodzin Św. Joanny Beretty Molla

Św. Joanna Beretta Molla, wł. Gianna Beretta Molla, włoska lekarka, święta Kościoła katolickiego urodziła się 4 października 1922 w Magencie k. Mediolanu. W tym roku przypada więc 100. rocznica Jej urodzin. Z tej okazji w naszym kościele, jednym z pierwszych które zaprosiły Ją w relikwiach odbyła się urodzinowa uroczystość (był nawet tort przywieziony od sióstr z Nowego Sącza).

Na początku rocznicowej Mszy św. obecnych na niej uczestników powitał Proboszcz ks. prałat Jacek Kozub.

**11** lutego 2005 roku do naszej wspólnoty parafialnej przybył ktoś bardzo ważny, miły gość. W tajemnicy świętych obcowania przyszła do nas w relikwiach święta Joanna Beretta Molla. Było to bardzo ważne i radosne wydarzenie nie tylko dla tej wspólnoty parafialnej, parafii, Ursynowa, ale było to ważne wydarzenie dla archidiecezji warszawskiej. Gościliśmy również na tej Mszy św. syna św. Joanny Beretty Molli, Pana Pierluigi Molla. To on wniósł uroczyste w procesji relikwie swojej Mamy.

Minęło wiele lat i znowu jesteśmy na Ursynowie aby przeżywać piękną uroczystość – setną rocznicę urodzin tej wielkiej Świętej. I historia się powtarza. Znowu gościmy Mamę i gościmy jej syna, którego bardzo serdecznie witam.

W czasie swojego wystąpienia, pod koniec Mszy św., Pan powiedział takie zdanie: „Moja Mama została świętą nie ze względu na to jak zmarła ale ze względu na to jak żyła.” To zdanie jak gdyby oddaje całą istotę tej pięknej, szlachetnej postaci.

Jako proboszcz tej wspólnoty muszę powiedzieć, że przez te wszystkie lata za przyczyną i wstawiennictwem św. Joanny Beretty Molla dokonują się w tej parafii wielkie rzeczy, wielkie sprawy. I dlatego dzisiaj dziękujemy Panu Bogu po raz kolejny za Jej obecność a zarazem prosimy o Jej wstawiennictwo.

Niezmiernie raduję się, że tej Eucharystii będzie przewodniczył JE ks. bp Ignacy Dec. Biskup emerytowany z diecezji świdnickiej.

Ekscelencjo serdecznie Cię witam i proszę abyś tę Eucharystię sprawował w intencji tych wszystkich osób dla których św. Joanna Beretta Molla odgrywa bardzo ważną rolę w rozwoju duchowości.

Witam z radością dostojne duchowieństwo, które przybyło z różnych zakątków Polski, ale nie tylko. Bardzo serdecznie witam o. Piotra Chylę, który przybył do nas na tę uroczystość z Rzymu. Ojciec jest nam drogi i bliski, bo też wtedy był podczas przyjęcia relikwii do naszej parafii a później głosił rekolekcje parafialne tutaj u nas w Warszawie.

Witam dostojnych kapłanów, witam osoby świeckie Witam przedstawicieli Poczty Polskiej.

Z wielką radością pragnę powitać Panią Krystynę Zając, Panią Prezes Fundacji SOS Rodzinie. Nasza przygoda ze świętą Joanną Berettą Molla rozpoczęła się od naszej osobistej relacji z Panią Krystyną przez Nowy Sącz i przez

nasze kontakty z dawnym Proboszczem śp. Księdzem Zenonem Rogoziewiczem, moim kuzynem a proboszczem Pani Krystyny. Wszystkich Was pozdrawiam i zapraszam do wspólnej modlitwy.

### Słowo wstępne JE ks. bp Ignacego Deca

**M**am taki szczególny przywilej do przyjęcia zaproszenia na tę uroczystość, dlatego że byłem obecny na kanonizacji Świętej w dniu 16 maja roku 2004. Byłem młodym święceniami biskupem, może nie wiekiem bo już miałem wtedy prawie 60 lat, zostałem późno mianowany biskupem przez Jana Pawła II.

Na początku mojej posługi pasterskiej w diecezji świdnickiej, jako pierwszy biskup diecezji świdnickiej najmłodszej diecezji w Polsce, pojechaliśmy do Rzymu, by Ojcu Świętemu podziękować za utworzenie nowej diecezji i także ja, osobiście, dziękowałem za to, że mnie wybrał na pierwszego biskupa tej nowej diecezji. I właśnie byłem obecny na Mszy św. w bazylice św. Piotra.

Było 17 biskupów polskich na tej kanonizacji. Przeżyliśmy wielkie wydarzenie, gdyśmy wynosili do chwały ołtarzy Mamę, która oddała życie, zrezygnowała ze swojego życia na rzecz swojej córki. To się tak często nie zdarza, żeby było takie wielkie poświęcenie dla drugiego człowieka. Wielka troska o to nowe życie, które się właśnie zaczyna.

Pamiętam, był taki epizod pod koniec uroczystości na placu św. Piotra. Córka Gianna Emmanuela podwiozła męża świętej Joanny, pana Piotra, i wtedy zaistniały gromkie oklaski. Wszyscy wstali i kilka minut oklaskiwali. To słowo, które Ojciec Święty skierował do Piotra, który usłyszał, że Kościół ogłasza jego małżonkę jako świętą, to było takie wielkie przeżycie, ludzie byli wzruszeni.

Zapis z nagrania audio – KS, red. DS

## HOMILIA

### Dziewiąte „Błogosławieństwo” Pana Jezusa

Homilia wygłoszona w kościele p.w. bł. Władysława z Gielniowa w Warszawie, z okazji stulecia urodzin i sześćdziesięciolecia śmierci św. Joanny Beretty Molli.

Czcigodny Księżę Jacku, proboszczu tutejszej wspólnoty parafialnej wraz z księżmi koncelebrującymi tę Eucharystię;

Drogi Ojciec Mirosławie, kustosz Sanktuarium Matki Bożej Bardzkiej, Strażniczki Wiary;

Szanowny Panie Pierluigi, synu św. Joanny Beretty Molli;

Szanowna Pani Krystyno, prezesie Fundacji SOS Rodzinie im. św. Joanny Beretty Molli;

Wszyscy zebrani w tej świątyni: bracia i siostry!

W obecnej homilii połączymy wątek biblijno-liturgiczny, związany z ogłoszonym słowem Bożym z osobą św. Joanny Beretty Molli, gdy wspominamy setną rocznicę jej urodzin.

### 1. Błogosławieństwa ewangeliczne

Znamy z Ewangelii św. Mateusza Osiem Błogosławieństw, które Jezus wygłosił na Górze Błogosławieństw, znajdującej się na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego. Są one zapisane w piątym rozdziale Ewangelii według św. Mateusza. Przypomnijmy je sobie w wersji skróconej:



Błogosławieni ubodzy w duchu...; błogosławieni, którzy się smucą...; błogosławieni cisi...; błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości...; błogosławieni miłośni...; błogosławieni czystego serca...; błogosławieni, którzy wprowadzają pokój...; błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości...(por. Mt 5,3-10). Wszystkim wymienionym obiecuje Chrystus królestwo niebieskie, czyli szczęśliwą wieczność.

Oprócz tych Ośmiu Błogosławieństw, mamy jeszcze w Ewangeliach zapisane dwa błogosławieństwa, moglibyśmy powiedzieć takie dodatkowe: dziewiąte i dziesiąte. Dziewiąte zapisane przez św. Łukasza zostało przypomniane w dzisiejszej Ewangelii. Brzmi ono: „*Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je*” (Łk 11,28b), zaś dziesiąte zapisane jest w Ewangelii według św. Jana: „*Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*” (J 20,29b). Tak powiedział Chrystus po swoim zmartwychwstaniu niewiernemu Tomaszowi i nam.

Pochylmy się przez chwilę nad Błogosławieństwem przypomnianym w dzisiejszej Ewangelii.

### **„Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28b)**

Gdy Jezus przemawiał do tłumów, nagle jakaś kobieta z tłumu wzniosła w Jego stronę okrzyk: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś” (Łk 11,27). Nie znamy imienia tej kobiety, ale domyśliłyśmy się, że była zauroczona mową i cudami Pana Jezusa. W swoim okrzyku wskazała na wielkość Matki Jezusa. Zdaniem tej niewiasty Matka Jezusa była szczęśliwa z tego tytułu, że urodziła i wychowała takiego Syna, który tak mądrze przemawiał, który czynił tak wspaniałe cuda. Pan Jezus zaakceptował to oznajmienie, ale dodał ważne słowa, które mają szczególne znaczenie dla nas: „Ale przecież błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28b). Pan Jezus rozszerzył więc grono ludzi błogosławionych. To nie tylko Maryja, która Go urodziła, ale wszyscy, którzy słuchają Bożego słowa i je zachowują, są błogosławieni, czyli szczęśliwi.

Zauważmy jednak, że w tym drugim sektorze Maryja też jest na pierwszym miejscu jako błogosławiona, jako że spośród wszystkich mieszkańców ziemi, najdokładniej, najuważniej, z największą miłością, słuchała Bożego słowa, rozważała je w swoim sercu i je wypełniała. Dlatego możemy powiedzieć, że była podwójnie błogosławiona, szczęśliwa: z racji swego macierzyństwa, że urodziła, wykarmiła i wychowała Jezusa i z racji, że słuchała Bożego słowa i je wypełniała.

Możemy wskazać na ewangeliczne teksty, które o tym mówią: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1,38a); „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane ci od Pana” (Łk 1,45).

Moi drodzy, powtórzmy jeszcze raz, że Maryja jest podwójnie błogosławiona, z racji macierzyństwa Bożego i także z racji słuchania i zachowywania Bożego słowa. My natomiast uczestniczymy w tym drugim błogosławieństwie, bo jedynie Maryja miała takie powołanie, którego nikt więcej nie otrzymał i nie otrzyma w dziejach świata, żeby urodzić i wychować Mesjasza, Boga – człowieka. Jednakże w drugim błogosławieństwie mamy udział i możemy stać się błogosławionymi, czyli szczęśliwymi wtedy, gdy słuchamy Bożego słowa i je zachowujemy. Możemy zatem powiedzieć, że tylko jedna kobieta mogła zostać Matką Jezusa i z tego tytułu stać się błogosławioną, ale miliony kobiet i ludzi mogą być błogosławieni, jeśli – na wzór Maryi – „słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28b).

### **Św. Joanna Beretta Molla – błogosławioną z racji słuchania i wypełniania słowa Bożego**

Drodzy bracia i siostry, jeśli dzisiaj sprawujemy w tej świątyni Eucharystię z racji setnej rocznicy urodzin św. Joanny Beretty Molli i dziękujemy Bogu za dar jej życia i świętości, to pomni na dzisiejszą Ewangelię, możemy powiedzieć, że ta Święta stała się w życiu błogosławioną, gdyż słuchała słowa Bożego i je zachowywała.

Kardynał Carlo Maria Martini powiedział o niej: „Cudowna kobieta, miłośniczka życia, żona, matka, przykładny lekarz profesjonalista ofiarowała swe życie, aby nie pogwałcić tajemnicy godności życia” (z rewersu medalu beatyfikacyjnego, 24 kwietnia 1994 r.).

W roku 2015 staraniem Fundacji na rzecz Rodziny Wielodzietnej im. św. Joanny Beretty Molli w Nowym Sączu, ukazała się w języku polskim książka pt.: „Życie za życie ... Święta Joanna Beretta Molla”, która zawiera m.in. świadectwo o jej świętości, złożone przez jej męża Piotra Mollę.

Proszę pozwolić, że przytoczę kilka zdań z tego świadectwa.

Piotr napisał w swoim dzienniku: „Już 21 lutego piszesz mi tak: Chciałabym po prostu uczynić Cię szczęśliwym i być tą, której Ty pragniesz: dobrą, wyrozumiałą, gotową do poświęceń, do których życie będzie wzywać. Pragnę być dobrym darem dla tworzenia rodziny prawdziwie chrześcijańskiej...”. Pod datą 7 marca dodaje: „Im lepiej poznaję Joannę, tym bardziej przekonuje się, że Bóg nie mógł mi niczego lepszego darować niż spotkanie z nią”.

Następnie wspomina: „11 marca piszesz do mnie: Bóg mnie kocha i chce dla mnie dobrze. Ty jesteś mężczyzną, którego pragnęłam spotkać, ale nie ukrywam, że pytam się często, czy ja będę godna? Tak – ciebie, Piotrze, ponieważ czuję się taką drobnotką, taką niezdolną do niczego, a zdecydowanie pragnę uczynić cię szczęśliwym, obawiam się, że nie będę potrafiła. Zatem proszę Pana w ten sposób: „Panie, który widzisz moje uczucia i moją dobrą wolę, prostuj nasze drogi oraz pomóż mi stać się żoną i matką według Twojej woli i według tego, czego, jak przypuszczam, pragnie również Piotr”.

W dalszej części jego wspomnień znajdujemy tekst: „Kilka dni przed porodem zdecydowanym tonem, ale z pogodą ducha, z głębokim spojrzeniem, którego nigdy nie zapomnę, powiedziała do mnie”: ‘Jeśli będziecie musieli zdecydować między mną a dzieckiem, nie wahajcie się – nalegam – wybierzcie dziecko. Ratujcie dziecko’.

Niech te słowa nam wystarczą, żebyśmy byli przekonani, że Joanna Beretta Molla stała się błogosławioną już w trakcie życia, gdyż słuchała Bożego słowa i tym słowem kształtowała swoje życie.

Drodzy uczestnicy tej świętej liturgii, za wstawiennictwem Maryi, prosimy Pana Boga, abyśmy zasługiwali na miano błogosławionych, szczęśliwych, z tego tytułu, że będziemy więcej i uważniej słuchali Bożego słowa oraz je zachowywali. Prosimy, abyśmy słowu Bożemu okazywali posłuszeństwo, pamiętając o tym, że z różnych cnót Bogu najbardziej podobna się nasze posłuszeństwo. W posłuszeństwie słowu Bożemu zawarte jest wypełnianie tego słowa, czyli kształtowanie słowem Bożym naszego codziennego życia. Niech tak się stanie. Amen.

Ks. bp prof.dr hab. Ignacy Dec,  
not. MZ NaszDziennik.pl



## Spotkania biblijne (11.1)

# Ewangelia według Świętego Mateusza (6,1-34)

**W** kolejnej części Kazania na Górze Jezus uczy swych wyznawców właściwej postawy względem stosowanych praktyk religijnych (6,1-18) i dóbr materialnych (6,19-34). Najpierw wskazuje na potrzebę czystości zamiarów i przestrzega przed pełnieniem sprawiedliwości „na pokaz”:

*Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie* (6,1).

Czym są owe uczynki pobożne? Nowotestamentalny termin grecki *‘dikaiosynē’*, którym najczęściej posługuje się Mateusz (siedem razy), bliski jest pojęciu *‘pobożności’*.

W ST pobożność (hebr. *hesed*) to tyle co sprawiedliwość (hebr. *cedaga*; hebr. *cadyk* – sprawiedliwy). U Mateusza wyrażenie *pełnić sprawiedliwość* wskazuje na posłuszeństwo woli Bożej i praktykowanie jej (jałmużna, modlitwa, post) jako na konieczny warunek udoskonalenia ludzkiej sprawiedliwości. „Dobrym czynom ma towarzyszyć zawsze dobra intencja. Ojciec niebieski odplaci jedynie tym, których intencje są czyste, tym, którzy zabiegają o to, co jest słuszne przed Bogiem, nie zaś o to, co myślą inni ludzie” [5].

**Jałmużna, modlitwa i post** – „trzy filary żydowskiej pobożności” [7] – do dnia dzisiejszego nie straciły nic na aktualności. Jezus usuwa z ich praktykowania obłudę (gr. *hypokritai*), obnaża ich głębokie zakłamanie: wykonywanie uczynków pobożnych w celu uzyskiwania pochwały, poważania, bycia zauważonym, wywyższania się pośród ludzi. Obłuda ukrywa prawdziwe zamiary. Rdzeń *hypokr-* wywodzi się pierwotnie ze środowiska aktorskiego. *Hypokritēs* (obłudnik) oznacza „po prostu tyle, co aktor” [5], lub „symulant” [7], czyli człowiek, który co innego czyni niż mówi, który jest kimś innym niż tym, za kogo się podaje. Nie tak mają czynić uczniowie Jezusa.

*Kiedy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, jak obłudnicy czynią w synagogach i na ulicach, aby ich ludzie chwalili. Zaprawdę, powiadam wam: ci otrzymali już swoją nagrodę.* (6,2).

Termin *‘jałmużna’* (gr. *eleēmosynē*) oznacza *‘miłosierdzie’*. Najbliższy odpowiednik polskiego słowa *‘jałmużna’* w biblijnym języku hebrajskim stanowi *‘cedaga’*, czyli *‘sprawiedliwość’*. Drugim słowem w Biblii hebrajskiej, które ma sens bliski polskiemu *‘jałmużna’*, jest *‘hesed’*, czyli *‘miłosierdzie, łaskawość, życzliwość’*.

Doświadczwszy łaskawości Boga, Izrael wezwany jest do okazywania łaskawości wobec najbardziej potrzebujących członków społeczeństwa, tj. sierot, wdów i przybyszów. Bóg nakazuje troskę o tych ludzi z powodu doświadczenia Izraelitów w czasie niewoli w Egipcie (por. Pwt 24:19-22).

Izraelita przy różnych okazjach był zobowiązany do okazywania miłosierdzia poprzez konkretny czyn lub pomoc pieniężną (Pwt 15,11; Syr 17,22; Syr 40,17).

Na kartach ST znajduje się także nakaz, by jałmużnę czynić przed Bogiem, nie dla ludzkiej sławy (Tb 4,7-11). Materialny datek jest sposobnością do wzbogacenia się przede wszystkim w dobra duchowe (Prz 11,25), należy chętnie udzielać go ubogiemu „*niech serce twe nie boleje, że dajesz*” (Pwt 15,10), bowiem – jak mówi NT – więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu (Dz 20,35). Biorąc pod uwagę wielkość serca osoby dzielącej się swymi dobrami, Bóg przebacza jej grzechy (Tb 12,8-9; Syr 3,30).

W czasach Jezusa, kiedy nie znano jeszcze żadnych zorganizowanych struktur zajmujących się pomocą dla ubogich, akty dobrowolnego wspierania materialnego biednych (Tb 1,16) posiadały ogromne znaczenie społeczne. „Ofiarodawcy byli przedstawiani w czasie nabożeństw synagogalnych. Niektórzy z nich, szczególnie hojni, mieli prawo do zaszczytnych miejsc w synagodze” [5].

Jeśli ktoś daje jałmużnę, a jednocześnie ‘przed sobą trąbi’, a zatem chce nagłośnić swój czyn, tak naprawdę niczego nie daje biednym. On płaci za pochwały ze strony innych ludzi. Tego rodzaju ludzie już teraz otrzymują swoją nagrodę: uznanie i szacunek ze strony innych ludzi i niczego więcej za swe dobre czyny nie mogą się spodziewać. Pełnienie sprawiedliwości w tym celu ma wartość wyłącznie w oczach ludzi. W oczach Boga jest szczególnie cenna sprawiedliwość czyniona w ukryciu przed światem.

*Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.* (6,3-4).

„Komentatorzy [T.W.Manson] w oparciu o przysłowie arabskie uważali, że lewa ręka oznacza najbliższego przyjaciela. Sens wypowiedzi byłby zatem następujący: nawet wobec najbliższych obowiązuje dyskrecja na temat udzielanej pomocy. W niektórych pismach rabinackich znajdują się stwierdzenia, że jawne udzielanie jałmużny upokarza tego, kto przyjmuje” [5].

Teksty mądrościowe ST przestrzegają przed obłudą (Syr 1,28) i zalecają dyskretne ofiarowanie daru (Prz 21,14). Jałmużna ofiarowana w ukryciu nie ujdzie uwagi Boga:

*„Człowiek widzi to, co jest dostępne dla oczu, a Pan widzi serce”* (1 Sm 16,7; por. Ps 90,8).

Na kartach NT zarzut obłudy stawiany był faryzeuszom i uczonym w Piśmie. To wskazuje, że przedstawione w tej części Kazania nauczanie Jezusa kontynuuje zagadnienie „większej sprawiedliwości” (Mt 5,20); patrz BRAT Nr 10 (288)/2022.

*Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę* (6,5).

W czasach Jezusa Izraelici modlili się publicznie: w świątyni jerozolimskiej (najważniejsze miejsce modlitwy) i w synagogach (domach modlitwy) oraz prywatnie w domach. „Zasadniczo jednak każde miejsce mogło być miejscem **modlitwy**. Modlitwy odmawiano zwracając się w kierunku Świątyni w Jerozolimie [5]. „W tradycji żydowskiej utarł się zwyczaj, by do Boga zwracać się trzykrotnie w ciągu dnia: wieczorem, rano po przebudzeniu i po południu (lub w samo południe; Ps 55,18; i Dz 10,9).



Na taki porządek wskazuje biblijny sposób liczenia czasu, według którego kolejny dzień rozpoczyna się wraz z zachodem słońca” [6]. Modlący się przyjmowali postawę stojącą, często wznosili ręce, kłaniali się głęboko.

„Znana była także postawa kłęząca (por. Ps 95,6; 1 Krl 8,54; Ezd 9,5) i postawa prostracji [leżenie krzyżem] (por. Rdz 24,26; Wj 34,8). Sama modlitwa odmawiana była szeptem. Również z tego powodu była z łatwością dostrzegalna” [5].

„Każdy Żyd obowiązany był odmawiać *Szema Israel* (*Śluchaj, Izraelu*) oraz pierwotną wersję *’Osiemnastu Błogosławieństw’* zwanych *Szemone Esre*. *Szema* to krótkie wyznanie wiary zbudowane w oparciu o Pwt 6,4-9; 11,13-21; Lb 15,37-41” [6].

Modlitwa polega na otwieraniu swojej duszy przed Bogiem. „Modlitwa nie może być sposobem zwracania na siebie uwagi innych ludzi; konieczna jest tu pewna dyskrecja, charakterystyczna dla relacji opartej na miłości. Bóg zwraca się do każdego po imieniu, którego nikt nie zna oprócz Niego – mówi Pismo (zob. Ap 2,17)” [1]. Bóg zna potrzeby wierzących, więc modlitwa jest wyrazem wiary, zaufania, gotowości, uwielbienia, wdzięczności proszącego. *Modlitwa* skupia się najpierw na samym Bogu, a nie na własnych potrzebach.

*Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie* (6,6).

Przeciwieństwem modlitwy, którą odprawia się dla pozorów, jest modlitwa w izdebce (niewidocznym od ulicy pomieszczeniu w domu) za zamkniętymi drzwiami. Tak właśnie modlił się Eliasza (2 Krl 4,33), Izajasz (Iz 26,20).

„Metafora z wersetu 6 interpretowana była niekiedy alegorycznie: idzie o izdebkę, którą jest serce człowieka oraz drzwi, którymi są zmysły (Hilary z Poitiers)” [5]. Modlitwa powinna być szczerą i dyskretną, w skupieniu i spokoju. „Doskonała modlitwa człowieka nie może żadnym innym celom służyć jak tylko rozmowie z Bogiem” [5]. Podstawą modlitwy jest pokora [KKK 2559].

„Modlitwa to owoc miłości; naszej miłości do Boga i Bożej miłości do nas. A miłość nie powinna być na pokaz ani ostentacyjna” [3].

*Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpierv zanim Go poprosicie* (6,7-8).

Powyższy fragment przeciwstawia dwa sposoby modlitwy. Pierwszy, charakterystyczny dla pogan, którzy sądzą, że wysłuchanie modlitwy zależy od wielu słów. „Starożytni poganie byli ludźmi bardzo religijnymi, zaś problem w tym, że niewłaściwie pojmowali i przeżywali religię. Oddając cześć rozmaitym bogom i boginiom, nie znali wiary w jedynego Boga. Modlitwy pogańskie były bardzo długie i za każdym razem obawiano się, by nie opuścić jakiegoś bóstwa i przez to go nie obrazić” [3]. Drugi – to sposób modlitwy uczniów Jezusa, którzy modlą się pełni ufności wobec Ojca, bez zbędnych słów i gadaniny w przekonaniu, że Ojciec wie doskonale, czego im potrzeba zanim Go poproszą.

Wszyscy znamy niebezpieczeństwo utartych zwrotów, przy których powtarzaniu myśl krąży zupełnie gdzie indziej. Św. Benedykt (ok. 480-547), wielki mistrz modlitwy,

podkreślał, że w modlitwie chodzi o to, by nasz umysł był zgodny z tym, co wypowiadamy. Będziemy mogli przeniknąć modlitwę naszym umysłem jedynie wówczas, gdy przenikniemy ją naszym sercem.

„Im bardziej Bóg jest w nas obecny, tym łatwiej będziemy mogli w słowach modlitwy rzeczywiście być przy Nim. I na odwrót, prawdą jest też, że aktywna modlitwa urzeczywistnia i głębszym czyni nasze bycie razem z Bogiem. Modlitwa ta może i powinna wypływać z naszego serca, z naszych potrzeb, nadziei, radości i cierpienia, z naszego zawstydzenia się popełnianymi grzechami, jak i z wdzięczności za otrzymane dobro; wtedy będzie modlitwą w pełni osobistą” [1].

Modlitwa to nie tylko słowa jakie wypowiadamy, lecz również uważne słuchanie Boga, otwarcie na przyjęcie Jego darów. „Umiejętność przyjmowania tego, co Bóg nam daje, jest największą i najtrudniejszą z umiejętności w wykonywaniu pobożnych uczynków” [3].

Ukazawszy, jak nie należy się modlić (ww. 5-8), Jezus podaje swym uczniom – podaje nam wszystkim – wzór i przykład modlitwy do naszego Ojca. Po poleceniu: *Wy zatem tak się módlcie: (6,8) następuje Modlitwa Pańska, będąca niejako w centrum całego Kazania na Górze:*

<sup>9</sup> *Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię Twoje!* <sup>10</sup> *Niech przyjdzie królestwo Twoje; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie.* <sup>11</sup> *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj;* <sup>12</sup> *i przebac nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili;*

<sup>13</sup> *i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, ale nas zachowaj od złego!* (6,9-13).

Teolog, filozof katolicki Romano Guardini (+1968) stwierdził, że w Modlitwie Pańskiej «słowa są proste, zdania krótkie, a co zawierają, jest wielkie zarazem. Tak prosta jest ta modlitwa Jezusa, że prawie nie zauważamy, jak jest głęboka» [4].

(W kolejnym numerze BRATA powrócimy do Modlitwy Pańskiej, by pokazać, ile głębokich treści niesie ona ze sobą.)

*Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom, i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień* (6,14-15).

Istnieje bezpośredni związek pomiędzy Bożym przebaczeniem i przebaczeniem ludzkim. Udzielenie przebaczenia ze strony Ojca niebieskiego zakłada gotowość człowieka do przebaczenia bliźniemu. Ten, kto nie chce przebaczyć, sam również przebaczenia nie dostąpi.

Bezpośrednio po Modlitwie Pańskiej następują pouczenia Jezusa dotyczące postu:

*Kiedy pościcie, nie bądźcie posepni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą. Zaprawdę, powiadam wam: już odebrali swoją nagrodę* (6,16).

Ścisły post nakazany Prawem Mojżeszowym obowiązywał Izraelitów tylko raz w roku, w *Dzień Pojednania* (*Jom Kipur*) (Kpł 23,27; 16,29). Zwyczajowo pościli jednak także w inne dni, i to z różnych powodów: odwrócenie zła, przejednanie gniewu Bożego oraz uzyskanie przebaczenia w okresie nieszczęść albo we wspomnienie klęsk narodowych.

dokończenie na str. 12 ➡

## Spotkania biblijne (11.1)

# Ewangelia według Świętego Mateusza

dokończenie ze str. 11 

Obok postów publicznych istniały posty prywatne, które w czasach Jezusa zachowywali głównie faryzeusze, którzy pościli dwa razy w tygodniu (poniedziałki i czwartki), czyli ponad sto razy więcej niż wynikało to z Prawa.

„Oprócz ograniczeń pokarmu do zwyczajów postnych należało używanie odzienia przypominającego zwykły worek, posypywanie głowy popiołem, rezygnowanie z zabiegów kosmetycznych, jak mycie oraz namaszczenie olejkami, a także chodzenie boso” [5].

**Post** wyrażał żal z powodu odejścia od Przymierza zawartego z Bogiem. Był zatem praktykowany ze względu na Boga. Jego konsekwencją zatem powinno być nawrócenie: powrót do Boga. Post, który nie ciągnie za sobą rzeczywistej przemiany nie spełnia swojego zadania.

„Brak nawrócenia deformował w judaizmie praktykę postu. Rzeczywiście, publiczny post stanowił tam dla wielu doskonały sposób okazania swej pobożności” [5]. Jezus nazywa obłudnikami tych, którzy kierując się względami ludzi, a nie Boga, pod zewnętrznymi oznakami zachowywanego postu ukrywają swą właściwą twarz, przyjmując twarz ludzi surowo poszczających i doskonałych w celu zdobycia uznania i znaczenia w otoczeniu.

*Ty zaś, gdy pościsz, namaść sobie głowę i umyj twarz, aby nie ludziom pokazać, że pościsz, ale Ojcu twemu, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie* (6,17-18).

Jezus nie odrzuca praktyki postu, ale na nowo definiuje i przywraca jego właściwą motywację. Św. Jan Paweł II w homilii (28.02.1979r.), przypomina nam, że celem aktów pokuty jest „najgłębsze zwrócenie się do Boga samego, aby móc spotkać się z Nim we wnętrzu ludzkiej istoty, w tajnikach serca. Stąd pierwsze i zasadnicze znaczenie pokuty jest wewnętrzne, duchowe. Zasadniczy wysiłek pokuty polega na wejściu w siebie, w swoją najgłębszą istotę, na wejściu w ten wymiar swojego człowieczeństwa, w którym, w pewnym sensie, oczekuje nas Bóg. Człowiek zewnętrzny powinien ustąpić w każdym z nas człowiekowi wewnętrznemu i, w pewnym sensie, oddać mu miejsce. W życiu potocznym człowiek nie żyje wystarczająco wewnętrznie.

Jezus Chrystus wskazuje jasno, że także akty pobożności (jak post, jałmużna, modlitwa), które wskutek swojego celu religijnego są zasadniczo wewnętrzne, mogą ulegać potocznej zewnętrzności, i stąd mogą być sfalszowane. Natomiast pokuta jako nawrócenie do Boga, wymaga nade wszystko, aby człowiek odrzucił pozory, umiał uwolnić się od fałszu i odnaleźć się w całej swojej prawdzie wewnętrznej” [2].

Na dalszą część *Kazania na Górze* składa się nauczanie o **prawdziwym skarbie**:

*Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mół i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się, i kradną. Gromadźcie*

*sobie skarby w niebie, gdzie ani mół, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się, i nie kradną* (6,19-20).

Bogactwa i dobra materialne są jedynie skarbami na ziemi. Uczniowie powinni gromadzić sobie skarby w niebie – niebiańskie nagrody za każdy czyn miłości i miłosierdzia wobec bliźniego. Św. Augustyn mówi: „Jeśli sercem współczujesz, choć nie masz czym się podzielić, Bóg przyjmuje twą jałmużnę”.

Św. Jan Paweł II w adhortacji „*Redemptionis donum*” (II.5) zwraca uwagę na to, że „bogactwem nie jest ten, kto posiada, ale ten, kto „rozdaje”, kto zdolny jest dawać. (...) Stać się we własnym człowieczeństwie szafarzem dobra. To znaczy zarazem odkryć ‘skarby’. Ten skarb jest *niezniszczalny*. Przechodzi on wraz z człowiekiem w wymiar wieczności, należy do Boskiej eschatologii człowieka. Poprzez ten skarb człowiek ma swoją ostateczną przyszłość w Bogu.

Chrystus mówi: *będziesz miał skarby w niebie*. Ten skarb jest nie tyle pośmiertną *zapłatą* za uczynki spełnione na wzór Boskiego Mistrza, ile raczej *eschatologicznym wypełnieniem* tego, co poza tymi uczynkami kryło się już tu, na ziemi, w wewnętrznym skarbie serca” [2]. Słowa papieża przywołują tu drugą zwrotkę ‘*Barki*’, ulubionej pieśni religijnej św. JP II: „*Jestem ubogim człowiekiem, moim skarbem są ręce gotowe do pracy z Tobą i czyste serce*”...

***Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje*** (6,21).

„Ośrodkiem osoby ludzkiej jest ‘serce’ jako siedziba myśli i woli. W rezultacie skarb, do którego dąży człowiek, ujawnia doskonale, gdzie znajduje się ‘ośrodek’ człowieka. Jeśli skarb jest ziemski, oznacza to, że człowiek identyfikuje się z rzeczami ziemskimi i w nich się pogrąża. Jeśli skarb jest niebieski, oznacza to, że człowiek kieruje się ku Bogu i odnajduje się w Bogu. Człowiek jest tyle wart, ile wart jest przedmiot jego serca, czyli jego pragnienie. Skoro więc wartość człowieka zależy od wartości jego skarbu, zatem skarb ten należy koniecznie upatrywać tam, gdzie jest on bezpieczny i pewny” [5].

*Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli twoje oko jest chore, całe twoje ciało będzie w ciemności. Jeśli więc światło, które jest w tobie, jest ciemnością, jakże wielka to ciemność!* (6,22-23).

Sposób, w jaki podchodzimy do bogactw, wpływa na całe nasze ‘ja’. *Ciało* oznacza tu całość człowieka, *światło* jest tym, co pozwala człowiekowi znaleźć orientację w życiu.

„W ST ‘oko’ jest ‘**wyrazem duszy**’, pragnącym tego, co widzi i co mu się podoba (Lm 2,4; Ez 24,16.21.25).

Opis dwóch rodzajów oczu wskazuje na dwa sposoby, w jakie można postrzegać bogactwa tego świata. Określenie chore oko jest nawiązaniem do starożytnego bliskowschodniego pojęcia ‘złego oka’, które spogląda na to, co posiadają inni ludzie, z zazdrością i pożądlivością i które jest skąpe w odniesieniu do tego, co samo posiada. W przeciwieństwie do samolubnego ducha, zdrowe oko jest okiem hojnym (Prz 22,9)” [7].

Jezus przestrzega przed ‘zaciemnieniem’, przed – jak czytamy u św. Jana Pawła II w encyklice *Veritatis splendor* (63) – ‘niebezpieczeństwem zniekształcenia sumienia’.

„Sumienie jako ostateczna instancja osądzająca konkretny czyn sprzeniewierza się swojej godności, gdy jest błędne



z winy człowieka, to znaczy gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu” [2]. Chrześcijanin zatem, aby być wiernym uczniem Chrystusa nauczyciela, powinien świecić swoim przykładem, dobrymi uczynkami.

O tym, jak wielka jest siła przywiązania do dóbr ziemskich i jak wyraźna musi być nasza decyzja nieczynienia z nich bóstwa, mówi w sposób kategoryczny Jezus:

*Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie (6,24).*

„Słowo Mamona to grecka transliteracja aramejskiego słowa na określenie bogactw i tego, co się posiada, w czym się pokłada ufność” [7]. Jezus wyjaśnia konflikt lojalności za pomocą dwóch żydowskich idiomów: „*miłość* odnosi się do postawienia na pierwszym miejscu lub wyboru jednego pana, z kolei *nienawiść* do braku oddania względem tego drugiego” [7].

Gdy dążymy do dóbr ziemskich, wówczas zaniedbujemy służenie z całego serca Bogu. Służba Mamonie i zniewolenie przez nią jest zagrożeniem dla człowieka. Służba Bogu wymaga nie tylko dystansu wobec posiadania, ale także porzucenia zmartwień i niepokoju:

<sup>25</sup> *Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie?*

<sup>26</sup> *Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?*

<sup>27</sup> *Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dolożyć do wieku swego życia?* <sup>28</sup> *A o odzienie czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą.* <sup>29</sup> *A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich.*

<sup>30</sup> *Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, malej wiary?*

<sup>31</sup> *Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać?* <sup>32</sup> *Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie.*

<sup>33</sup> *Starajcie się naprzód królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane.*

<sup>34</sup> *Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o sobie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy. (6,25-34).*

Wezwanie: „nie troszczcie się” nie jest bynajmniej zachętą do lenistwa (patrz Prz 6,6-9), jest natomiast przestrożą przed całkowitym zanurzeniem się i zagubieniem w lękach i niepokojach dotyczących materialnej strony ludzkiej egzystencji, jest wezwaniem do ufności wobec Boga Stworzyciela i Ojca. Kto martwi się i troszczy, okazuje, że chce wziąć swą przeszłość całkowicie w swoje ręce.

Powinniśmy dbać o podstawowe potrzeby, ale koncentrować naszą uwagę na tym, co ważniejsze.

Lilie i ptaki pełnią tu funkcję świadków Bożej Opatrzności. Człowiek nie może dokonać zmian w tym, co wyznaczył Stwórca. Powinniśmy pokładać ufność w Bożym planie dla naszego życia. Wiara w ojcowską Bożą Opatrzność pozwala przewyciężyć egzystencję naznaczoną zabieganiem o dobra ziemskie.

„Czyż człowiek może nie troszczyć się o swoje życie? Jednakże Boski Nauczyciel nie mówi: nie troszczcie się – ale: nie troszczcie się zbytnio. Nie zaleca lekkomyślnej bez troski, ale wskazuje na właściwą hierarchię wartości. Kluczem do zrozumienia tych wszystkich porównań: o liliach polnych, o trawie, o ptakach niebieskich jest właśnie to zdanie:

***Starajcie się naprzód o królestwo i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane (6,33).***

Sprawiedliwość królestwa Bożego jest dobrem nieporównanie wyższym w stosunku do wszystkiego, o co człowiek może zabiegać, służąc Mamonie” [JP II, homilia, 26.02.1984]” [2]. Jedynie Bóg daje człowiekowi możliwość wyzwolenia się od skrępowań ziemskiej egzystencji, zarówno biednemu, który w codziennej walce o przeżycie traci wszelką inną perspektywę, jak i bogatemu, który w swym gorączkowym pragnieniu używania gubi szczęście nawet na ziemi.

## Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia: <http://www.biblia.deon.pl>

BP – komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Wydawnictwo Św. Pawła, 2008

1. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od Chrztu w Jordanie do Przemienienia*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2012
2. Bp Romaniuk Kazimierz, *Ewangeliarz z komentarzami Jana Pawła II*. Wydawnictwo M, Kraków 2014
3. Ks. Chrostowski Waldemar, *Ojciec nasz. Dzieje i przesłanie Modlitwy Pańskiej*. Biały Kruk, Kraków 2019
2. Jan Paweł II, Audycja generalna, 14 października 1987.
3. Ks. Chrostowski Waldemar, *Osiem Błogosławieństw. Medytacje biblijne z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI*, Biały Kruk, Kraków 2017
4. Ks. Flis Jan, *Struktura i treść krótszej wersji modlitwy Ojciec nasz (ŁK 11,2B-4)*, COLLOQUIA THEOLOGICA OTTONIANA 2/2013
5. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/cz.1, Edycja Św. Pawła, 2005
5. Mitch Curtis, SRI Edward, *Ewangelia wg św. Mateusza*. Katolicki Komentarz do Pisma Św., Wyd. W drodze, 2019 1.
6. Ks. Rosik Mariusz, *W Nowym Testamencie wszystko po staremu? Konteksty Ewangelii*. Wydawnictwo Serafin, Kraków 2016
7. Mitch Curtis, SRI Edward, *Ewangelia wg św. Mateusza. Katolicki Komentarz do Pisma Św.*, Wyd. W drodze, 2019

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim



\* Przyczółek nienajstarszych Czytelników \*

# Otwieram drzwi

## Papież do młodych z Akcji Katolickiej: Idźcie naprzód z radością i odwagą!

**J**ako wierzący chrześcijanie bądźcie odpowiedzialni i wiarygodni. Wtedy staniecie się zaczynem w społeczeństwie, solą ziemi i światłem świata” – powiedział Papież podczas spotkania z młodymi liderami Akcji Katolickiej, działającej przy włoskich parafiach. Ojciec Święty Franciszek zaznaczył, że stanowią one naturalne środowisko, w którym uczymy się słuchać Ewangelii, poznawać Jezusa, bezinteresownie służyć innym, modlić się we wspólnocie oraz dzielić się pomysłami i inicjatywami, a także czuć się częścią świata.

Ojciec Święty zwrócił też uwagę, że obecni na spotkaniu równolegle uczyli się aktywnego uczestnictwa we wspólnocie chrześcijańskiej poprzez doświadczenie stowarzyszeniowe, które było „spieczone” z doświadczeniem wspólnoty parafialnej.

„To bardzo ważne: uczyć się poprzez doświadczenie, że w Kościele wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami poprzez Chrztę; że wszyscy powinniśmy być aktywni i odpowiedzialni; że mamy różne dary, a wszystkie dla dobra wspólnoty; że życie jest powołaniem, pójściem za Jezusem; że wiara jest darem, którym należy się wzajemnie ubogacać, świadcząc o niej.

I jeszcze: że chrześcijanie interesują się rzeczywistością społeczną i wnoszą w nią swój wkład; że naszym mottem nie jest «mam to gdzieś», nie, ale «zależy mi!»; Bądźcie uważni, bądźcie uważni, bo to bardziej niebezpieczne od raka, choroba «tumiwizizmu» w młodych. Bardzo was proszę, bądźcie uważni! Nauczylismy się, że ludzka nędza nie jest losem, który spotyka kilku nieszczęśników, ale prawie zawsze owocem niesprawiedliwości, którą należy wykorzeniać.

– Tych realiów życia uczymy się często w parafii i w Akcji Katolickiej. Ilu młodych ludzi wykształciło się w tej szkole! Jakże wielu dało swoje świadectwo zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie, w różnych powołaniach, a przede wszystkim jako wierni świeccy, którzy jako dorośli i starsi kontynuowali styl życia, do którego dojrzewali jako młodzi, w parafii.”

Ojciec Święty zaznaczył, że chociaż On sam i młodzi uczestnicy spotkania reprezentują różne pokolenia, łączy ich wspólna miłość do Kościoła i oddanie parafii, która jest Kościołem pośród domów, pośród ludzi. Franciszek zwrócił uwagę, że Kościół potrzebuje dzisiaj wzrostu w braterstwie, czyli odbudowywania wymiaru wspólnotowego. Został on



nico osłabiony podczas pandemii. Dodatkowo wielu młodych nie ma ochoty się spotykać, aby organizować debaty i zgromadzenia. Są zamknięci w indywidualizmie i w małych grupach. Tworzenie ducha braterstwa jest wymagającą i angażującą drogą, która potrzebuje stałości. Nie wystarczają improwizowane działania w oparciu o emocje i slogany. Papież podkreślił, że tę pracę wykonuje się razem z Panem, z Duchem Świętym, który tworzy harmonię wśród różnic. To Duch Jezusa Zmartwychwstałego sprawia, że wychodzimy z siebie i On otwiera nas na spotkanie tworzące relacje, w których rozpoznajemy siebie i wspólnie wzrastamy.

„Fundamentalną dla nas rzeczywistością jest to, że w Kościele doświadczamy tego ruchu w Chrystusie, poprzez Eucharystię: On wychodzi z siebie i wchodzi w nas, abyśmy my wyszli z siebie i zostali zjednoczeni z Nim, a w Nim odnajdujemy się w nowej, wolnej, bezinteresownej i ofiarnej komunii. Braterstwo w Kościele opiera się na Chrystusie, na Jego obecności w nas i wśród nas – podkreślił Franciszek. – Dzięki Niemu przyjmujemy się nawzajem, znosimy siebie: chrześcijańska miłość polega na znoszeniu siebie, znosimy siebie, przebaczymy sobie. Zatrzymam się tutaj. Wy mnie dobrze rozumiecie, to są realia, którymi żyjecie, to jest wasza radość, nasza radość! I poprzez to, co powiedziałem można zrozumieć, w jakim sensie chrześcijanie stają się «zaczynem» w społeczeństwie: jeśli chrześcijanin pozostaje w Chrystusie, jeśli jest bratem w Panu, jeśli jest ożywiany Duchem, nie może nie być zaczynem tam, gdzie żyje: zaczynem ludzkości, ponieważ Jezus Chrystus jest doskonałym Człowiekiem, a Jego Ewangelia jest siłą humanizującą. Bardzo podoba mi się to wyrażenie, którego używacie: «być zaczynem w tym świecie».”

<https://www.vaticannews.va/pl/papiez/news/2022-10/papiez-do-młodych-z-akcji-katolickiej-idzcie-naprzod-z-radoscia.html>

Papież do młodych z Akcji Katolickiej: idźcie naprzód z radością i odwagą (ANSA)



## Młodzi, potrzebujemy Was! Symposium Rady Konferencji Episkopatów Europy

– *Wołanie młodych może zmienić Kościół. Wołanie o widzenie inne niż może dać ten świat – mówił abp Marek Jędraszewski na zakończenie sympozjum „Wstań! Chrystus Cię woła”, które w ostatnich dniach odbywało się w Sanktuarium św. Jana Pawła II na krakowskich Białych Morzach. Wzięli w nim udział młodzi i biskupi z blisko 30 krajów Europy. Wydarzenie zorganizowane zostało przez Radę Konferencji Episkopatów Europy oraz Archidiecezję Krakowską.*

### Wybaczenie. Potrzebujemy Was!

Ostatni dzień sympozjum o młodych „Wstań! Chrystus Cię woła” rozpoczęła Eucharystia w Sanktuarium św. Jana Pawła II. Modlitwie przewodniczył abp Đuro Hrančić z Chorwacji. Zwracając się do młodych, metropolita Đakova-Osijeku za papieżem Franciszkiem powtarzał, że bycie młodym to coś więcej niż wiek. To stan serca. – Jeśli serce jest pokorne, niezależnie czy chodzi o nas dorosłych, osoby starsze, czy o Was, młodych, jest jeszcze nadzieja dla tego świata – mówił.

Podkreślał, że Kościół i ludzkość potrzebują młodzieży, aby „zacząć na nowo”. – Wybaczenie nam, jeśli często nie zauważaliśmy, że jesteście częścią Kościoła, że stoicie w „w oddali”. Ten stary świat potrzebuje Waszej młodzińskiej czystości i pokory, która może dać siłę, aby zacząć od nowa. My, dorośli i trochę starsi, zmęczeniśmy się i zatrzymaliśmy się na drodze do Pana. Potrzebujemy Waszej odwagi. Odwagi, z którą tylko Wy możecie odpowiedzieć na wezwanie Chrystusa „Wstań!”. Wstańmy i chodźmy razem! – apelował abp Hrančić.

### Jak powiedzieć młodym „Wstań!”?

Po porannej Eucharystii rozpoczął się czas podsumowań. – Doświadczaliśmy tylu pięknych momentów podczas naszego sympozjum o młodych „Wstań! Chrystus Cię woła”. Choć dodałbym, że to sympozjum z młodymi i z Chrystusem. Ubogaciliśmy się doświadczeniem wspólnoty Kościoła w Europie, Kościoła w naszych krajach – mówił ks. dr Karol Litawa, sekretarz Sekcji ds. Duszpasterstwa Akademickiego CCEE. Uczestnicy spotkania podczas pracy w grupach wymieniali się opiniami na temat różnych przestrzeni, w których podejmowane są działania duszpasterskie. Wyodrębnione zostały kwestie takie jak: młodzież, katecheza, szkoła i uniwersytet oraz powołanie. Zastanawiano się m.in. nad tym, jak w obliczu każdej z nich powiedzieć ludziom młodym „Wstań!” i jak towarzyszyć im na drodze wiary.

Dzieląc się wnioskami dyskusji w grupach, młodzież zwróciła uwagę na to, aby w pracy duszpasterskiej nie oceniać, ale przede wszystkim kochać i akceptować. – Młodzi mają wiele pytań, więc nie mogą bać się ich zadawać.

Potrzebny jest szacunek i poważne podejście względem nich. To inteligentni ludzie, którzy poszukują odpowiedzi. Nie można zmuszać ich do chodzenia do kościoła, bo tak mówi tradycja. W wierze chodzi o miłość, a nie tradycję. Akceptacja, szacunek i przyjaźń to właśnie powinno nam towarzyszyć – podkreślała Karolina, która do Krakowa przyjechała z Luksemburga.

Zwrócono również uwagę na kwestię osobistego powołania. – Powinniśmy zadać sobie pytanie, jak przybliżyć młodych do Boga. Kluczem jest postawienie w centrum powołania i towarzyszenia w jego rozpoznawaniu. Trzeba uświadamiać, że każdy moment naszego życia jest odpowiedzią na wezwanie Jezusa – mówiła inna uczestniczka sympozjum. Podkreślano, że konieczna jest umiejętność słuchania młodych. Często to właśnie jej brak stanowi problem w komunikacji pomiędzy świeckimi a duchownymi. – Wstańcie, księża! Wstańcie, biskupi! – apelowali młodzi, uczestniczący w sympozjum, mówiąc, że potrzebują obecności duszpasterzy w swoim życiu, jako towarzyszy na drodze wiary i rozpoznawania indywidualnego powołania. – To nie dotyczy tylko księży i sióstr. Dziękuję, że mogłam być z Wami i rozmawiać o naszym powołaniu każdego z nas. Teraz wracam na Ukrainę, aby opowiedzieć o tym wszystkim tam – dzieliła się dziewczyna, która przybyła z naszej wschodniej granicy.

Przy tej okazji bp Grzegorz Suchodolski przypomniał, że zbliżają się Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie. – Minutę temu podczas modlitwy „Anioł Pański” Ojciec Święty Franciszek zapisał się jako pierwszy pielgrzym i zaprosił do uczestnictwa w spotkaniu w Portugalii – mówił biskup pomocniczy Diecezji Siedleckiej, zachęcając młodych uczestniczących w spotkaniu na Białych Morzach do zapisów.

### Jesteście ważni

Na koniec do uczestników sympozjum zwrócił się abp Marek Jędraszewski. – Coś, co się kończy jest wezwaniem do nowego początku – podkreślał metropolita krakowski. Podsumowując wydarzenie, przywołał postać Bartymeusza, do którego skierowane były słowa, towarzyszące krakowskiemu spotkaniu: „Wstań! Chrystus Cię woła”. Porównał ją z sytuacją współczesnej młodzieży. – Wołanie młodych może zmienić Kościół. Wołanie o widzenie inne niż może dać ten świat – mówił abp Jędraszewski.

Metropolita krakowski przywoływał słowa Jana Pawła II z czuwania podczas Światowych Dni Młodzieży w Rzymie w 2000 r., które nawiązywały do działań marksistowskich ideologów. – Porywali młodych ludzi, wzywając ich do przemocy i nienawiści. Papież mówił wówczas, że tak było. On to przeżywał dokładnie tutaj na tym miejscu, gdzie pracował podczas okupacji – mówił, przypominając, że Ojciec Święty prosił wtedy młodych, aby robili wszystko, by cierpienie wojny nigdy już nie powróciło. Mimo wszystko współcześnie przeżywamy ten sam dramat w Ukrainie. – Jest wojna i to wojna okrutna. Z całą premedytacją uderza się w struktury umożliwiające Ukraincom przeżycie zimy. Walczy się w sposób przemyślany z ludnością cywilną. Z dziećmi, z kobietami, z osobami starszymi... Jakże ważne jest, żeby na to, co dzisiaj się dzieje, umieć spojrzeć kategoriami Chrystusa, Księcia Pokoju, aby młodzi stali się zwiastunami pokoju we współczesnym świecie – podkreślał abp Marek Jędraszewski.

dokończenie na str. 24

# Alek i Bal Wszystkich Świętych

# Braciszek



**M**amo, tato! – wołał już od progu rozentuzjasmowany Alek – Za tydzień, w niedzielę, w naszym kościele będzie Bal Wszystkich Świętych!

– O, jaki świetny pomysł! – ucieszyła się mama, która wyłączyła na chwilę żelazko i postawiła na stole w kuchni talerz z pysznie wyglądającymi placuszkami.

– Myj ręce i siadajcie z Tosią do podwieczorka. – powiedziała mama.

Tosia słysząc głos Alka przybiegła ze swego pokoju i mocno przytuliła się do brata.

– Żjemy razem plaćki? – zadrżała w oczy Alka i ucieszyła się, kiedy usiadł obok niej w kuchni.

Chwilę trwała cisza przerywana jedynie brzękiem łyżeczek o miskę z powidłami śliwkowymi.

– Za kogo się przebierzesz synku? – zapytała mama – W takim balu biorą udział osoby przebrane za postacie świętych.

– A możecie mi powiedzieć, co to jest ten bal Wszystkich Świętych? – poprosił tata i na chwilę przerwał naprawianie kranu w kuchni – Nie pamiętam, żebym brał w czymś takim udział.

– To zabawa, która ma być alternatywą dla amerykańskiego Halloween – tłumaczyła mama. – Moim zdaniem, to wspaniała okazja do tego, żeby dzieci dowiedziały się czegoś więcej o świętych i błogosławionych w kościele.

– Fakt – zgodził się tata – dzieci często nie wiedzą, kim są święci i dlaczego modlimy się za ich wstawiennictwem. Nie wiedzą też, że święci nie zawsze byli grzeczni i że świętym może zostać każdy, niezależnie od tego, ile wcześniej w życiu „nawywijał”.

Alek uśmiechnął się do taty i zanucił:

*„Każdy może być święty, jeśli tylko chce,  
Mój przyjaciel Jezus poprowadzi mnie.  
Ja mogę być święty, jeśli tylko chcę,  
Mój przyjaciel Jezus poprowadzi mnie,  
Bo dobrze wie gdzie”.*

– Dziś śpiewaliśmy tę piosenkę na lekcji religii – uśmiechnął się Alek – Dziewczyny chciały w kółko śpiewać o Helence Kowalskiej i wyrzywały się do „solówek”. A ja najbardziej lubię tę zwrotkę o „małym Karolu”. Fajnie było krzyczeć z całą klasą: „Nie bójcie się!”.

– To może przebierzesz się za świętego Jana Pawła II? – mama wciąż zastanawiała się nad strojem dla syna.

– No nie wiem...

Kilku kolegów z klasy planuje, że przebierze się za naszego świętego Papieża. Marek chce być świętym

Franciszkiem, ma już nawet sztuczne ptaki, które chce przyszyć do sukni. Andrzej powiedział mi, że przyjdzie w przebraniu Michała Archanioła – ubrany w zbroję.

– To może wybierz postać świętego Józefa? – podpowiadała mama.

– Myślę raczej o bardziej współczesnej postaci, o błogosławionym Carlo Acutis. Ubrałbym się tak zwyczajnie, wziąłbym ze sobą klawiaturę komputera i różaniec. A na koszulce napisałbym jedną z myśli błogosławionego Carlo: „Zawsze być blisko Jezusa – taki jest mój plan na życie”.

– Podoba mi się ten pomysł – pochwalił tata – może i ja zrobię sobie taką koszulkę? A co będziecie robić na tym Balu Wszystkich Świętych? Jaki jest plan?

– Zaczniemy od Mszy świętej o godz. 10:30 – tłumaczył Alek. – Potem będzie pochód świętych postaci i gości wokół kościoła. Następnie przejdziemy do sali parafialnej, gdzie każdy święty zostanie przedstawiony uczestnikom balu. Za przybliżenie życiorysów wszystkich postaci odpowiedzialna jest Gosia. Musimy jej jak najszybciej wysłać informację, za kogo się przebieramy i trzy krótkie zdania o naszym świętym. Po tej prezentacji będzie przedstawienie, a po nim różne gry i zabawy.

– Przedstawienie – zainteresowali się rodzice – jakie przedstawienie?

– Bielanki i Ministranci chcą przybliżyć historię świętej Tereski od Dzieciątka Jezus i wystawią spektakl o jej życiu.

– Dlaczego został wybrany akurat życiorys Małej Tereski? – zapytała mama.

– Ponieważ do naszej parafii już wkrótce zostaną sprowadzone relikwie tej świętej – odpowiedział Alek – i księdzu Przemkowi zależało, aby jak najszerszemu gronu przybliżyć postać Teresy z Lisieux i Jej świętych rodziców.

– Ogromnie się cieszę, że Mała Tereska już wkrótce zamieszka w naszym kościele! – z entuzjazmem powiedziała mama – To moja patronka z Sakramentu Bierzmowania. Bardzo jest mi bliska Jej propozycja, żeby kroczyć „małą drogą”, czyli drogą całkowitego zaufania Miłości Bożej w codzienności. Bo popatrzcie – tu mama wskazała na uprasowane i równiutko ułożone ubrania i pościel – kiedy prasuję, cieszę się, że mogę zrobić coś dobrego dla tych, których kocham. Dziękuję Panu Bogu za to, że daje mi zdrowie, siły i taką wspaniałą rodzinę. Małe kroki mojej małej miłości, którą podtrzymuje i prowadzi wielka, niezmierna Miłość Pana Boga.



– Jak to ładnie powiedziałaś mamusiu  
– Alek z czułością przytulił się do mamy.

– Mówiłeś, że po przedstawieniu będą gry i zabawy. Kto je organizuje? Ksiądz Kamil? – spytał tata.

– Nie, ksiądz Kamil przedstawił propozycje konkursów, a wszystkie klasy i wspólnoty dziecięco-młodzieżowe mają podjąć decyzję, jaki quiz lub zabawę przygotowują. Ksiądz pilnuje, żebyśmy się nie dublowali – powiedział Alek – Z naszą klasą organizujemy konkurs zatytułowany: „Czy znasz świętych, których relikwie i wizerunki znajdują się w naszym kościele?”

– A na czym będzie polegał ten konkurs? – zapytał tata.

– Osoba, która zgłosi się do tego quizu wylosuje balon, w którym będzie ukryta karteczka z imieniem świętego. Jeżeli ktoś odpowie na trzy pytania dotyczące tej postaci, to znaczy, że go dobrze zna. Jeżeli ktoś nie będzie znał odpowiedzi, dostanie karteczkę z wydrukowaną informacją o tej osobie – odpowiedział Alek.

– A co otrzymają ci, którzy będą znali odpowiedzi? – zapytała czujnie mama.

– Eee, no nic.. – podrapał się po głowie Alek. – Chyba o tym nie pomyśleliśmy – powiedział zmartwiony chłopiec.

– To ja mam propozycję! – klasnęła w ręce mama – Może upiekę czekoladowe muffinki, które będą nagrodami za dobre odpowiedzi?

– Mamusiu, to świetny pomysł! – ucieszył się bardzo Alek – bardzo ci dziękuję. Oczywiście chętnie ci pomogę.

– I pewnie Tosia też nam pomoże – uśmiechnęła się mama do umorusanej śliwkowymi powidłami córeczki, która wkładała do buzi kolejny placuszek posmarowany słodkim dżemem.

– Fakt, Tosi każda praca pali się rękach – roześmiał się tata. – Powiniennem razem z nią naprawiać ten kran, na pewno poszłoby nam o wiele szybciej.

– A udało ci się go naprawić? – zapytała mama – Czy dziś zmywamy talerze w łazience?

– Kąpiel w płynie do mycia naczyń nie wydaje mi się atrakcyjna – zażartował tata. – Ogłaszam, że kran w kuchni znów jest sprawny, a w łazience umyję się bez kuchennego wyposażenia.

Cała rodzinka głośno się roześmiała. Widać było, że tata jest zadowolony z pracy zakończonej sukcesem.

– A wiecie jakiego świętego poprosiłem o pomoc podczas naprawy? – zapytał tata.

– Judę Tadeusza? – zapytała mama z filuternym spojrzeniem.



Bal Wszystkich Świętych zorganizowany przez Katolicką Szkołę Podstawową w Kartuzach wspólnie z parafią św. Kazimierza i Kartuskim Centrum Kultury

– Cha, cha, cha! – roześmiał się głośno tata – tym razem sprawa nie była aż tak beznadziejna, żebym prosił tego świętego o wstawiennictwo. Kto ma inne propozycje?

– To może świętego Józefa? – zapytał Alek.

– Bingo! Brawo synku – dokładnie! Poprosiłem o pomoc świętego Józefa i naprawdę mi pomógł! Już miałem się poddać, ale poprosiłem w myślach: „Święty Józefie, opiekunie Jezusa i Maryi, pomóż mi proszę”. I wtedy przyszedł mi do głowy nowy pomysł, dzięki któremu naprawiłem w końcu kran.

– Ja często proszę o pomoc świętego Antoniego. Coraz częściej zapominam, gdzie coś położę a czasem Tosia pomaga jakiejś rzeczy zmienić miejsce. Gdyby nie święty Antoni, to na pewno sama bym sobie nie poradziła.

– A ja proszę o pomoc mojego Anioła Stróża. On wszystko wie. Chociaż go nie widzę, wiem, że jest obok mnie – powiedział Alek.

– Słuchajcie, mam propozycję – powiedziała mama – a może dziś podczas pacierza odmówimy wspólnie Litanie do Wszystkich Świętych? Podziękujemy im za pomoc i poprosimy o podpowiedzi, i wstawiennictwo w naszej codziennej, „małej drodze”.

– To bardzo dobry pomysł kochanie – powiedział tata, Alek ochoczo przytaknął, a Tosia dała mamie słodkiego całusa.

Tego wieczora cała rodzina uklękła do wspólnego pacierza. Alek miał wrażenie, że wszyscy Aniołowie i Święci błogosławią im uśmiechając się do mamy, taty, Tosi i Alka.

Ciociu Renia

## Moja Mama

### Św. Joanna Beretta Molla

#### Świadectwo Syna Pierluigi Molli

Pozdrawiam i dziękuję, także w imieniu mojej rodziny, wszystkim tu obecnym.

To dla mnie zaszczyt, że mogę mówić o mojej Mamie i sprawia mi wielką przyjemność, że mogę to zrobić na tej uroczystości.

W tym roku obchodzimy setną rocznicę jej urodzin: minął wiek, ale jej bycie niezwykłą kobietą wiary, matką, a jednocześnie zaangażowaną profesjonalistką, jej pasja do pięknych rzeczy w życiu, muzyki, alpinizmu, malarstwa, czynią z niej postać nowoczesną i współczesną. Fakt, że 100 lat po jej narodzinach i 60 lat po jej wstąpieniu do nieba jestem tutaj, aby wam o niej opowiedzieć, napędza mnie dumą i częściowo wynagradza mi żal, że spędziłem z nią tylko 5 lat mojego życia.

Są pewne podstawowe elementy, które należy wziąć pod uwagę, gdy myślę i mówię o św. Joannie.

Pierwszym z nich jest rozpowszechnienie, jakie jej postać uzyskała w dość krótkim czasie, wielkość i znaczenie, jakie w związku z tym przybrała. Ten fakt jest OGROMNY, szczególnie biorąc pod uwagę, że mamy do czynienia z wielką tajemnicą SACRO, a wiadomo, że SACRO i PROFANO mogą się spotkać i prawdziwie połączyć tylko poprzez rytuał, aby uprosić tak skomplikowany temat.

Drugim, nie mniej wyrazistym jest to, że jest moją Matką i zawsze będzie dla mnie MOJĄ MATKĄ. Ja, który jestem najstarszym dzieckiem, które osiągnęło już wiek rozumu, pozostałem jednym z niewielu ludzi, którzy mogą mieć bezpośrednie wspomnienia faktów, uczuć, emocji.

I dochodzimy do trzeciego ważnego elementu: nauka już dawno odkryła, że nasze mózgi nieustannie przetwarzają wspomnienia w oparciu o liczne czynniki, w tym dane wejściowe otrzymywane w czasie; dlatego wbrew sobie, w wielu przypadkach okazuje się, że w doskonałej dobrej wierze relacjonujemy wydarzenia nieco odmienne od tego, jak wyglądały w rzeczywistości.

W ciągu mojego życia postać mojej matki była mi tysiące razy przedstawiana i opowiadana przez innych i w różnych kontekstach, inne oblicza osoby, którą znałem, a jedno, czego szybko się nauczyłem, to zachować w sercu pamięć o MOJEJ MAMIE, tylko MOJEJ MAMIE. Chwile, które przeżyłem z JEJ udziałem. Z wielu powodów, początkowo dlatego, że byłem dzieckiem i nie miałem innych możliwości, później dlatego, że mam pełną świadomość, że nie jestem ani teologiem, ani filozofem, ani historykiem, a jedynie SYNEM.

Nie można chowając się za postacią SYN wydawać sądów czy wyrażać opinii, których mimo mojej uprzywilejowanej pozycji nie jestem w stanie wypracować. Właśnie dlatego, że jestem osobą głęboko wierzącą, do świętości figury SANTA GIANNA podchodzę na palcach. Myślę, że niewielu może zrozumieć głębię, radość, ale i konsternację przeżywania całego swojego życia w towarzystwie czegoś tak wielkiego i wspaniałego, a także lęk przed tym, że nie da się temu sprostać.



Fot. KS

Jednocześnie mój ojciec i bracia mojej matki zdołali nadać niezwykłą powagę naszej egzystencji, prowadząc nas z miłością i niezwykłą inteligencją przez te wszystkie lata, kiedy jako dzieci, a potem jako młodzi ludzie musieliśmy stawić czoła wszystkim wydarzeniom i krokom, które były niezbędne w procesach beatyfikacji, a potem kanonizacji, i doprowadzili nas do dorosłości, kiedy pałeczka przeszła bezpośrednio w nasze ręce.

Dziś, jako osoba dorosła, nadal jestem przekonany, że przyjąwszy to świadectwo, moją funkcją poza sferą osobistą jest przekazanie tego, co dokładnie pamiętam również z emocjonalnego i afektywnego punktu widzenia. To właśnie rzeczywiste wydarzenia są podstawą wszystkiego, co jest następnie brane pod uwagę przez tych, którym powierza się bardziej złożone i podstawowe zadania.

Na szczęście żyjemy w czasach, w których możliwość zachowania oryginalnych źródeł jest niezliczona: holograficzne pisma mojej matki na temat jej wiary i podróży, listy między nią a moim ojcem, wywiady nagrywane przez lata ze wszystkimi, którzy ją znali, kochali, zblizali się do niej. Jestem jej synem i mogę mówić jako jej syn.

Chciałbym rozpocząć od odczytania na nowo niektórych fragmentów homilii św. Jana Pawła II i kardynała Martiniego, a także niektórych pism mojej własnej matki.

Chciałbym rozpocząć od fragmentu homilii św. Jana Pawła II z 24 kwietnia 1994 r. z okazji beatyfikacji: „... Pragniemy oddać hołd wszystkim odważnym matkom, które poświęcają się bez reszty swoim rodzinom, które cierpią rodząc swoje dzieci, a potem są gotowe podjąć każdy wysiłek, ponieść każdą ofiarę, aby przekazać im to, co mają w sobie najlepszego”.



To słowa, które uderzyły nas wszystkich ostrością analizy duchowej spuścizny, jaką pozostawiła nam moja matka, ale które z wymiaru intymnego, rodzinnego stały się uniwersalne.

Kobieta, żona, matka, lekarka, która - według słów Ojca Świętego - „...wieńcząc wzorowe istnienie, potrafiła złożyć swoje życie w ofierze, aby istota, którą nosiła, mogła żyć”. Nie był to więc gest wykonany pod wpływem impulsu, ale wynik życia zgodnego z własnymi ideałami i wiarą.

Jak podkreślił ówczesny kardynał Mediolanu Carlo Maria Martini w homilii podczas Mszy św. dzień po beatyfikacji: „Świętość, którą nam przedstawia, jest, jak każda heroiczna świętość, czymś nadzwyczajnym, ale jednocześnie czymś prostym. Ta pozorna sprzeczność jest paradoksem naszego chrześcijańskiego życia: prosty heroizm, wzorcowa normalność, bliska nam wzniosłość, popularna świętość.

### Skąd wzięła się ta droga do świętości?

Można ją dostrzec już w pismach, które Mama nam pozostawiła, a z których od młodości wyłania się jej wielka siła ducha, powaga i zaangażowanie w stawianiu czoła życiowym próbom. Od najmłodszych lat miała bardzo wyraźne wyobrażenia o miłości:

„Miłość oznacza pragnienie doskonalenia siebie – kochanego – przezwyciężenia swojego egoizmu - oddania siebie.

Miłość musi być całkowita, pełna, kompletna, rządząca się prawem Bożym i musi być wieczna w niebie”.

„Miłość to najpiękniejsze uczucie, jakie Pan umieścił w duszach ludzi”.

W miarę dorastania zdawała sobie sprawę, że życie czasem wymaga więcej, ale jego wiara nie zachwiała się: „Miłość i poświęcenie są tak samo intymnie związane jak słońce i światło. Nie można kochać bez cierpienia i cierpieć bez miłości. Spójrz na matki, które naprawdę kochają swoje dzieci: ile poświęcają. Są gotowi na wszystko, nawet na oddanie własnej krwi. A czyż Jezus nie umarł na krzyżu za nas, z miłości do nas!”

16 maja 2004 r. została ogłoszona świętą przez Jego Świątobliwość Jana Pawła II, świętą ze względu na to, jak żyła, a nie jak umarła: to jej życie, a nie jej śmierć jest wzorcowe, to ona żyła w absolutnej wierności Ewangelii i w doskonałej spójności ze swoją wiarą chrześcijańską.

### Jakie są FUNDAMENTALNE korzenie, czyli korzenie jej świętości?

W prefacji do Mszy św. ku czci Św. Joanny Beretty Molla znajduje się zdanie, które może nam pomóc odkryć pewne cechy duchowości mojej matki:

„(Św. Joanna) z radosnym duchem przyjmowała dary obdarowane przez łaskę Bożą i z radością sprawiała, że owocowały one wytrwale”.

Modlitwa skupia się na „czynieniu owocnymi” darów, które pochodzą od Boga. Wyraźnie widać „owoce” świętości mojej mamy (kult rozsiany po wszystkich kontynentach, ciągle świadectwa łask, zwłaszcza w trudnych sytuacjach rodzinnych...). To, co być może nie jest widoczne od razu, to „korzenie”, z których pochodzą „owoce”. Bez tych korzeni nie mielibyśmy nawet owoców! Jeśli owoce są tak nieszablonowe, to korzenie z drugiej strony są bardzo zwyczajne (i zazwyczaj ukryte). Kiedy patrzymy na korzenie świętości Mojej Matki, uświadamiamy sobie, że są to te same korzenie wszystkich ochrzczonych. Czym zatem są te korzenie? Jak cenne są one dla każdego z nas?

## Kontekst normalnej rodziny osadzonej w Kościele lokalnym

Przede wszystkim kontekst rodziny, w której urodziła się moja mama. Bardzo liczna rodzina (jak na tamte czasy), prosta i pracowita, potrafiąca dostosować się do różnych przeobrażeń, które narzucały potrzeby życiowe (Mediolan, Bergamo, Genua, Magenta). W każdym z tych środowisk rodzina moich dziadków w naturalny sposób wpisywała się w lokalny Kościół, a moja matka była w stanie wyłapać szczególną duchową nutę z każdego etapu życia rodzinnego.

Myszę, że w „byciu matką” jako chrześcijanka (w samym geście, którym jest wspomiana: ofiarowanie życia za swoje dziecko), moja mama nauczyła się od mojej babci: to, co się otrzymało, przekazuje się dalej. Świętość jest „komunikowana” także poprzez normalną dynamikę rodzinną, złożoną z wielu powtarzających się gestów, z małych lub wielkich wierności, z cierpień i radości, z nieskończonych oczekiwań. Korzenie każdego człowieka są w jego własnej rodzinie: warto o nie dbać!

### Świętość „zawodowa”

Drugi aspekt duchowych korzeni mojej matki moglibyśmy określić w „świętości zawodowej”, czyli w pracy przeżywanej jako miejsce wzrostu ludzkiego i chrześcijańskiego, jako sposób uświęcania się. Wiemy, że przez kilka lat pielęgnowała pragnienie bycia świecką misjonarką w Brazylii, gdzie mój wujek, lekarz kapucyn, budował szpital w Grajau.

Zamiast tego moja matka stała się misjonarką, pozostając we Włoszech i przeżywając swój zawód lekarza jako prawdziwą misję.

Jak moja matka uważała i przeżywała swój zawód lekarza, sama opowiada nam w tym rękopisie: „Piękno naszego posłannictwa”, napisanym na bloczku receptowym jej brata Ferdinando:

„Każdy człowiek na świecie pracuje w jakiś sposób w służbie ludzi. My (lekarze) bezpośrednio pracujemy na człowieku. Naszym przedmiotem nauki i pracy jest człowiek, który mówi do nas o sobie i mówi „pomóż mi”, i oczekuje od nas pełni swojego istnienia.

Jezus powiedziałby nam: kim jest człowiek. On nie jest tylko ciałem. W tym ciele jest myśl, wola, która jest w stanie przejść przez cierpienie, inne nie są. W ciele znajduje się duch i jako taki jest nieśmiertelny.

Między ciałem a duszą jest przepaść. Są to dwa tak różne byty, ale łączy je jedność. Co powiedziałby ci Jezus? Na to ciało trzeba nałożyć wszelką troskę. Bóg tak zaszczerpił boskość w człowieku, że wszystko co robimy nabiera większej wartości. Mamy możliwości, których nie ma ksiądz. Nasza misja nie kończy się, gdy lek przestaje być potrzebny. Jest dusza, którą należy przyprowadzić do Boga, a nasze słowo (jako lekarzy) miałoby autorytet. Każdy lekarz musi dostarczyć go (chorego) do Kapłana. Ci katoliccy lekarze, jakże są potrzebni!

### Misyjność świecka i radosna

Począwszy od jej zawodu lekarza, trzeci aspekt można przywołać jako „korzeń” świętości, którą dziś czcimy. Jest to świecka praca misyjna mojej mamy.

Program DZIAŁANIA KATOLICKIEGO (Akcja, Modlitwa i Ofiara) będzie w pełni zaakceptowany i przeżywany przez moją matkę w powierzonych jej zadaniach odpowiedzialności.

cd. na str. 20

## Moja Mama Św. Joanna Beretta Molla

dokończenie ze str. 19

Moja mama została członkiem Akcji Katolickiej od 12 roku życia. Był to ważny czynnik w jej formacji duchowej i dla jej apostołatu. Jest wzorem świętości dla świeckich, jej duchowość dobrze odzwierciedla program Akcji Katolickiej. Wydobyła na światło dzienne heroizm niezliczonych innych matek chrześcijańskich, jak powiedział Paweł VI, a jej przykładowe życie było wzorem dla wszystkich matek rodzin, jej heroiczny gest zachętą, by zawsze przyjmować życie z miłością, jej duchowość przykładem drogi do doskonałości dla świeckich. Odkrył na nowo chrześcijański sens życia i radość macierzyństwa.

Oprócz Akcji Katolickiej działała w innym stowarzyszeniu: w Konferencji Św. Wincentego i tworzyła grupę, której jest sekretarzem i animatorem. Jest to apostołat miłosierdzia, grupa, która dociera szczególnie do tych, którzy cierpią: chorych, żyjących samotnie lub w trudnych warunkach, starszych, potrzebujących pomocy, opuszczonych przez rodzinę. Tym ludziom, oprócz pomocy materialnej, mają również na celu niesienie radości i pogody ducha. Uśmiech. I pisze listę sytuacji, w których zawsze trzeba „uśmiechać się wybacząc przewinienia”.

Ten aspekt radości chwytały z fotografii mojej Mamy zawsze uśmiechniętej z członkami rodziny. W jej notatkach (prawdopodobnie z lat 1946-1949) znajdujemy następnie „hymn do uśmiechania się”, który zaczyna się od słów: „Uśmiechnij się do Boga, od którego przychodzi do nas każdy dar...”, a kończy się słowami: „Uśmiechnij się do wszystkich, których Pan nam przysyła w ciągu dnia”. Uśmiech, który ma swoje źródło w Jezusie: jak pisała moja mama: „świat szuka radości, ale znajduje ją daleko od Boga”. Rozumiemy, że radość pochodzi od Jezusa. Z Jezusem w sercu niesiemy radość. On będzie siłą, która nam pomoże”...

Była kobietą prawdziwie konkretną, która umiała połączyć konkretność z najwyższymi ideałami, do których człowiek może się odwołać i doszła do najwyższego punktu, była świadkiem prawdziwego chrześcijaństwa, tego z Ewangelii, a nie tego praktykowanego z inercji, które jest głównie szacunkiem.

Kiedy życie wymagało od niej więcej, jej wiara nie zachwiała się ani na chwilę. Ostatnia ciąża mojej mamy była od razu problematyczna, a ona, doskonale zdając sobie sprawę jako lekarz z ryzyka, jakie jej grozi, zawsze wołała nowe życie, które nosiła, od siebie.

Ten pogląd był oczywiście jedynym, który moja matka brała pod uwagę w doskonałej spójności ze wszystkimi dzia-

łaniami swojego życia. Dobrze wiedziała, jak bardzo potrzebuje jej trójka dzieci, ale nienarodzone dziecko miało pierwszorzędną i nieuniknioną potrzebę, gdyż mogło polegać tylko na niej. Natomiast pozostałe, już urodzone, mogły liczyć na pomoc Opatrzności Bożej, w którą w pełni wierzyła.

Mój ojciec z wielką dokładnością wspominał jej ostatnie dni i napisał o tym okresie: „Z niezrównaną siłą ducha i niezmiennym zaangażowaniem kontynuowała swoją misję matki i lekarza... Modliła się i medytowała. I modliła się, by jej stworzenie nie urodziło się cierpiące. Na kilka dni przed porodem, tonem stanowczym, a zarazem pogodnym, z głębokim spojrzeniem, którego nigdy nie zapomniałem, oświadczyła mi: jeśli macie decydować między mną a dzieckiem, bez wahania wybierzcie dziecko, a ja tego żądam, uratujcie je”.

Niestety, jej stan po urodzeniu mojej siostry 21 kwietnia 1962 r. pogorszył się i mimo leczenia odeszła wśród wielu cierpień kilka dni później, 28 kwietnia.

Jej ostatnie myśli i słowa w tych strasznych dniach smutku były dla Jezusa i dla jej dzieci, które zostawiła same, jak zwierzyła się swojej siostrze Matce Virginii.

Potrafiła umrzeć za wielki ideał zachowując do końca swoją wiarę i jak powiedział Ojciec Święty Jan Paweł II podczas uroczystości beatyfikacyjnych w 1994 r. „...jest beatyfikowana zarówno za to, jak żyła, jak i za swoją śmierć”.

Jej poświęcenie nie poszło na marne, biorąc pod uwagę zakres, w jakim jej przesłanie się rozprzestrzeniło. Bardzo często, a właściwie coraz częściej, jestem pytany, jak to jest, jakich emocji doświadczam, kiedy myślę o mojej Matce Świętej: przemienić ból tak poważnej straty w radość poznania Jej wśród świętych jest czymś niezwykłym.

Możliwość wspomnienia i radosnego świętowania jej w Uroczystość Wszystkich Świętych zamiast upamiętniania jej następnego dnia jest wielkim darem, za który uważam się za szczęśliwego i za który zawsze będę wdzięczny Kościołowi.

### Modlitwa do Matki Bożej

*O Maryjo, w Twoje matczyne ręce polecam się i oddaję się całkowicie, ufna, że otrzymam to, o co Cię proszę. Tobie ufam, bo jesteś moją słodką Matką, Tobie ufam, bo jesteś Matką Jezusa, Tobie powierzam siebie.*

*W tej ufności spoczywam, pewna, że we wszystkim zostanę wysłuchana. Z tą ufnością w sercu pozdrawiam Cię: „Mater mea, fiducia mea”. Tobie poświęcam się całkowicie, prosząc Cię, abyś pamiętała, że jestem Twoją rzeczą i Twoją własnością. Wejrzyj na mnie i broń mnie, o słodka Matko, i w każdej chwili mojego życia przedstawiaj mnie Synowi Twemu Jezusowi.*

Gianna





## Aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa

### Dzień Wszystkich Świątych i Zaduszki

Zbliża się do końca wyjątkowo w tym roku kolorowy październik. To bogactwo barw jest być może spowodowane tym, że nie mieliśmy jeszcze przymrozków i silnych wiatrów, stąd na drzewach jest jeszcze sporo liści. Ale mimo to nieubłaganie zbliża się listopad (a więc liście opadną), a zaczyna się on dwoma specyficznymi świętami. Pierwszego listopada przypada dzień Wszystkich Świątych, zaś drugiego – dzień zaduszny. W praktyce jako święto zmarłych traktujemy pierwszy listopada, gdyż jest to dzień wolny od pracy i wtedy idziemy na groby bliskich; w rzeczywistości sens tych dwóch dni znacznie różni się od siebie.

Zacznijmy od tego, że obchodzenie Święta Zmarłych ma długą tradycję – zapoczątkował je papież Grzegorz III w VIII wieku. Wcześniej było Święto Zmarłych Męczenników, które przypadało na pierwszy dzień maja. Właściwie 1 listopada poświęcony jest tym, których w ciągu wieków wyniesiono na ołtarze, ale obecnie to ten dzień, jak wspomniałam wyżej, dla większości z nas jest dniem pamięci o zmarłych.

W wierzeniach ludowych natomiast od dawna przyjmowano, że to w dzień zaduszny dusze tych, którzy odeszli, odwiedzają nas, żywych. Stąd zostawiano uchylone okna i drzwi, aby mogły one swobodnie wejść do środka. Starano się pomieszczenia posprzątać, ogrzać, aby ich dusze czuły się naprawdę komfortowo i opiekowały się nami z zaświatów. Czasem wzywano je po imieniu.

Wierzono, że najchętniej ci „goście” przebywali w piecu, tędy też wychodzili z domostwa. Stąd w tym dniu nie palono ognia, aby nie utrudniać duszom przemierzania się. Niegdyś na rozstajach dróg palono ogień, aby ułatwić zmarłym drogę do domu. Taki był początek tradycji palenia zniczy, która trwa do dzisiaj, ale ma zupełnie inną treść.

Natomiast zwyczaj karmienia zmarłych sięga czasów przedchrześcijańskich. Wierzono, że zmarli tak jak żywi odczuwają głód, pragnienie, a także tęsknotę. Na cmentarzach czy w kaplicach urządzano uroczystość „dziadów”. Jeszcze w XIX wieku na groby zanoszono jedzenie – naczynia z bobem, kaszą, fasolą oraz wódkę; następnego dnia sprawdzano, czy jedzenia ubyło.

Przypomnę, że najpiękniejszym chyba literackim utrwaleniem tych wierzeń jest II cz. „Dziadów” (1823) – młodzieńczy utwór Adama Mickiewicza. Wieśniacy zbierają się nocą w kaplicy, w zupełnej ciemności [„... żadnej lampy, żadnej świecy/ w oknach powieście całuny”], aby pod przewodnictwem Guślarza przywołać duchy dawnych mieszkańców tej wioski, tych, których los jeszcze nie został rozstrzygnięty. Żywi ludzie starają się pomóc poszczególnym przybyszom, a w zamian oni zdradzają jakieś tajemnice zaświatów.

Trzykrotnie powtarza się ten sam schemat. Zjawy ostrzegają dawnych sąsiadów:

„Bo słuchajcie i zważcie u siebie  
Że według bożego rozkazu,  
Kto...”

I tu następuje sformułowanie winy, a potem możliwość pomocy grzesznikowi. Ale nie zawsze jest to możliwe:

„Bo kto nie był ni razu człowiekiem,  
Temu człowiek nic nie pomoże.”

Tak powstaje swoisty kodeks moralny – bycie człowiekiem jako jedyna droga do nieba.

Chciałabym przypomnieć jeszcze jeden literacki opis Zaduszek – tym razem z utworu o sto lat późniejszego – chodzi mi o „Chłopów” Reymonta (t. I – 1904):

„Kuba wyjął z zanadru parę oszczędzonych skibek chleba, rwał je na glonki i rozrzucał po mogiłach.

– Pożyw się duszo krześcijańska, pożyw się pokutnico człowiecza – szeptał z przejęciem.

– Wezmą to? – pytał cicho Witek zatrwożonym głosem.

– Przeciech! (...) Dusze pokutujące głód cierpią. (...) Pan Jezus odpuszcza je na ten dzień na ziemię, żeby swoich nawiedziły...”

My ofiarujemy naszym zmarłym pamięć w postaci małego światełka, ale np. Romowie przychodzą na groby z jedzeniem i wódką i pełni radości świętują spotkanie z nimi, często śpiewając i tańcząc.

W końcu nie jest ważne, jakiej tradycji przestrzegamy, istotna jest pamięć o tych, którzy odeszli. Chodzi też o to, aby tę pamięć przekazać młodszemu pokoleniu. Idąc alejkami cmentarnymi słyszymy często wspomnienia: „To była ciocia naszej mamy, a to był jej mąż”. Na chwilę pojawiają się wśród nas, o nich myślimy i mówimy.

Tę krótką refleksję pragnę zakończyć słowami poety, ks. Jana Twardowskiego:

„Ukochani umarli są z nami już blisko” („Z pliszką siwą”).

A na steli żałobnej księdza Jana w kościele Wizytek jest napis:

Można odejść na zawsze by stale być blisko.

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań. Mail: h.siwinska@onet.pl

## Odeszli do wieczności

„Kochamy wciąż za mało i stale za późno”

Ten cytat z poezji księdza Jana Twardowskiego jest wciąż aktualny i gdy zbliża się Dzień Zmarłych przypomina nam tych, którzy odeszli i żyją w naszej pamięci.

Koło Żywego Różańca istnieje w naszej parafii prawie od samego początku, założył je pierwszy Proboszcz naszej parafii i budowniczy kościoła śp. ksiądz Eugeniusz Ledwoch po rekolekcjach prowadzonych przez o. Szymona Niezgodę OP.

Z biegiem lat przybywali do Koła Żywego Różańca nowi członkowie i zaznaczali w nim swoją obecność. Niestety wielu z nich odeszło już do wieczności. Chcemy ich dzisiaj wspomnieć.

Wśród tych, którzy odeszli do wieczności są księża: ksiądz kanonik Eugeniusz Ledwoch, pierwszy proboszcz i budowniczy naszego kościoła, którego grób znajduje się w kościele, ksiądz kanonik Konstanty Ludwik Kruk Rosiński, który jako pierwszy rezydent wspomagał ks. Eugeniusza opiekując się Żywym Różańcem i prowadząc kronikę parafialną, zmarł 11 lutego 1991 r. i został pochowany w rodzinnym grobie na cmentarzu w parafii MB Tęskniącej w Powsinie. W 2020 r. zmarł jeden z pierwszych wikariuszy ks. prałat Józef Południak, później m.in. proboszcz w Rembertowie wareckim, a także w styczniu 2019 r. ksiądz Patryk Miller.

Wśród członków Żywego Różańca którzy odeszli do Pana w ostatnich latach wymieniłem należy śp. Barbarę Kieszek, wieloletnią zelatorkę i przewodniczącą Koła, Józefa Kamińskiego, zelatora i współbudowniczego kościoła, Basię Kazmierczyk, założycielkę i wieloletnią przewodniczącą Towarzystwa Błogosławionego Władysława z Gielniowa, Tadeusza Grzeszczyka, członka Służby Liturgicznej Ołtarza, Eugeniusza Gościniaka, członka Służby Porządkowej Kościoła Totus Tuus, Irenę Giera, długoletnią zelatorkę Koła Żywego Różańca, Zofię Bogdanowicz, Eugeniusza Rychlicę, Mariana Szymanek, Marię Teresę Jesiotr, Jolantę Martynel, pana Kaszyńskiego i ostatnio zmarłą Mariannę Słyk.

Te i inne niewymienione z nazwiska osoby polecamy Bożemu Miłosierdziu w corocznie zamawianej Mszy świętej wypominkowej, odprawianej w naszej parafii raz w miesiącu. Pandemia niestety wystraszyła wielu członków naszego Koła i nie przychodzą na nasze spotkania. Mam nadzieję, że odmawiają różaniec nadal i są z nami duchowo.

Zapraszam wszystkich którzy chcą uczestniczyć we wspólnej modlitwie i zmianie tajemnic różańcowych w pierwsze niedziele miesiąca po naszej mszy świętej o godzinie 12:00 na nasze spotkania. Przed Mszą świętą w procesji niesiemy nasz różaniec.

Maria Graczyk

Przez wiele lat w naszym piśmie parafialnym Brat zamieszczaliśmy informacje o chrztach, ślubach i pogrzebach członków parafii. Po wprowadzeniu RODO nie zamieszczamy tych informacji. Jednak jeśli ktoś będzie chciał podzielić się z współparafianami swoją radością z okazji chrztu lub ślubu czy też smutkiem po odejściu kogoś z bliskich to będziemy mogli takie informacje zamieszczać.

KS



Grób śp. ks. kanonika Konstantego Ludwika Kruka Rosińskiego na cmentarzu w Powsinie. Fot. Wanda Naszko

### Bliscy i oddaleni

Ksiądz Jan Twardowski

*Bo widzisz tu są tacy którzy się kochają  
i muszą się spotkać aby się ominąć  
bliscy i oddaleni jakby stali w lustrze  
piszą do siebie listy gorące i zimne  
rozchodzą się jak w śmiechu porzucone kwiaty  
by nie wiedzieć do końca czemu tak się stało*

*są inni co się nawet po ciemku odnajdą  
lecz przejdą obok siebie bo nie śmią się spotkać  
tak czyści i spokojni jakby śnieg się zaczął  
byliby doskonali lecz wad im zabrakło*

*bliscy boją się być blisko żeby nie być dalek  
niektórzy umierają-to znaczy już wiedzą  
miłości się nie szuka jest albo jej nie ma  
nikt z nas nie jest samotny tylko przez przypadek  
są i tacy co się na zawsze kochają  
i dopiero dlatego nie mogą być razem  
jak bażanty co nigdy nie chodzą parami*

*można nawet zablądzić lecz po drugiej stronie  
nasze drogi pocięte schodzą się z powrotem*



## Cmentarz katolicki na wileńskiej Rossie

**C**mentarz katolicki na Rossie (lit. Rasų kapinės) założono w 1801 r. Nekropolia składa się z części zwanych Starą i Nową Rossą, o łącznej powierzchni 10,8 ha. Jest to największy i najcenniejszy ze starych cmentarzy wileńskich, malowniczo położony na wzgórzach porośniętych starodrzewem. Przedstawia ogromną wartość historyczną, jako miejsce pochówku wielu znanych osób, a także wartość artystyczną, ze względu na cenne obiekty sztuki i architektury sepulkralnej.

W pobliżu bramy głównej, prowadzącej na teren Starej Rossy, znajduje się cmentarz wojskowy z mauzoleum „Matki i Serca Syna” – pomnikiem kryjącym serce marszałka Józefa Piłsudskiego i szczątki jego matki, Marii z Billewiczów. W kwaterze wojskowej spoczywają żołnierze polscy polegli w latach 1919-1920, we wrześniu 1939 r. oraz żołnierze AK polegli w Akcji „Ostra Brama” w lipcu 1944 r. Na teren otoczonego murem cmentarzyka prowadzi furka, przy której umieszczono kapliczkę z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Na Nowej Rossie znajduje się, m.in. niewielki cmentarz wojskowy. Pochowano tu żołnierzy polskich i litewskich, którzy zginęli podczas walk o Wilno w październiku 1920 r. Oprócz nich spoczywa tam pięciu żołnierzy z Samoobrony Wileńskiej, którzy polegli w walkach ulicznych z Niemcami i bolszewikami w końcu grudnia 1918 r. i na początku stycznia 1919 r. Poświęconą w 1930 r., stojącą pośrodku kwatery kolumnę z napisem „Wilno swoim wybawcom”, pierwotnie wieńczyła rzeźba orła.

Na Starej Rossie, w centrum najstarszej części cmentarza, znajduje się neogotycka kaplica przedpogrzebowa, wzniesiona w latach 1841-1850. Budowę tej murowanej kaplicy rozpoczęto z inicjatywy ks. Józefa Bohdanowicza, ostatniego wizytatora księży misjonarzy, a ukończono staraniem Jana Waszkiewicza, profesora ekonomii politycznej na Uniwersytecie Wileńskim. Zaprojektował ją architekt Tomasz Tyszecki w stylu neogotyckim.

W 1888 r. znany lekarz wileński dr Hilary Raduszkiewicz wybudował na miejscu drewnianej dzwonnicy przy kaplicy nową, murowaną wieżę, według projektu architekta Juliana Januszewskiego. Pod wieżą znajduje się kaplica-oratorium, a w krypcie grobowiec rodzinny fundatora. Na ścianie kaplicy znajduje się epitafium dr. Raduszkiewicza. Nie zachowały się natomiast do naszych czasów piętrowe kolumbaria wzniesione na Rossie w latach 1802-1807.

Pośród znanych osób pochowanych na Starej Rossie są profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego, historyk Joachim Lelewel, architekt Juliusz Kłos, ojciec Juliusza Słowackiego – Euzebiusz Słowacki oraz ojczym poety – August Bécu, przyjaciel Adama Mickiewicza – filomata Onufry Pietraszkiewicz, rzeźbiarze Antoni Wiwulski, Bolesław Bażukiewicz, Józef Kozłowski, architekt Karol Podczaszyński, malarze Franciszek Smuglewicz, Józef Bażukiewicz, brat Marszałka, senator Adam Piłsudski, pierwsza żona Marszałka, Maria Piłsudska, pisarz Władysław Syrokomla, archeolog i kolekcjoner



Uczestnicy parafialnej pielgrzymki do Wilna (2007 r.) przy grobie „Matki i Serca Syna”. Fot. KS

Eustachy Tyszkiewicz, ziemianin, bankier i filantrop Józef Montwiłł, historyk Juliusz Kłos, wydawca i kolekcjoner Jan Kazimierz Wilczyński, ks. Bronisław Żongołłowicz, litewski malarz i kompozytor Mikalojus Čiurlionis, litewski polityk i działacz społeczny, jeden z sygnatariuszy aktu niepodległości Litwy 1918 r. Jonas Basanavičius. Za najpiękniejszy pomnik nagrobny na Rossie uważana jest brązowa rzeźba anioła na mogile Izy Salmonowiczówny, wykonana w 1903 r. przez warszawskiego rzeźbiarza Leopolda Wasilkowskiego.

Obecnie zarząd cmentarza na Rossie znajduje się w gestii samorządu miasta Wilna, ale opiekę nad nekropolią sprawują również organizacje społeczne, harcerze, uczniowie polskich szkół oraz studenci wileńskiej filii Uniwersytetu w Białymstoku i mieszkańcy miasta.

W 1990 r., przy wsparciu Jerzego Waldorffa, powstał Społeczny Komitet Opieki nad Starą Rossą. To Jerzy Waldorff zaprosił wilnian na doroczną kwestę na warszawskich Powązkach i zaproponował, że podczas zbiórki zawsze będzie puszką, do której będą zbierane pieniądze na rzecz odnowy wileńskiej Rossy. Szlachetna inicjatywa wileńskich opiekunów dziedzictwa kulturowego, m.in. obecnej prezes Komitetu Alicji Klimaszewskiej oraz nieżyjących już redaktor Haliny Jotkiałło, dziennikarza Jerzego Surwiłły, lekarza Olgerda Korzenieckiego nadal wspomagana jest przez osoby prywatne, firmy, instytucje publiczne, szkoły, uczelnie, polskie placówki dyplomatyczne oraz stowarzyszenia. Fundusze pozyskiwane są, m.in. podczas kwest prowadzonych 1 i 2 listopada np. na warszawskich Powązkach, zbierane przez poznański oddział Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz Społeczny Komitet „Poznaniacy Rossie i ...”, pochodzą także ze sprzedaży cegiełek, wydanych z inicjatywy Komitetu. Komitet współorganizuje akcje porządkowania cmentarza na Rossie oraz innych wileńskich nekropolii, prowadzi zbiórki zniczy „Podaruj Świąteczną Rossie”, organizuje akcje edukacyjne, a także monitoruje stan cmentarza reagując na wszelkie zagrożenia i akty wandalizmu. Staraniem Komitetu odnowiono już ponad 80 nagrobków, wzniesiono również nowe pomniki nagrobne tak zasłużonych postaci jak Bolesław Bażukiewicz, Antoni Wiwulski, Juliusz Kłos i Karol Podczaszyński. W 2010 r. z inicjatywy Komitetu uruchomiona została strona internetowa <http://www.rossa.lt>. [...]

oprac. Dorota Janiszewska-Jakubiak (MKiDN)  
<https://dzieje.pl/ochrona-zabytkow/wilno-cmentarz-na-rossie>



### Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18.00  
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy  
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



### Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 18:00 Msza św.  
Opiekun: ks. Kamil Falkowski

### Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20.30  
Opiekun: ks. Daniel Malinowski  
spotkania w sali Jeruzalem w d. kaplicy



### Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.  
18:30 – spotkanie w sali Jeruzalem  
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



### Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00  
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski  
<http://www.winnicapana.waw.pl>

## Młodzi, potrzebujemy Was! Symposium Rady Konferencji Episkopatów Europy

Dokończenie ze str. 15

Zauważył, że kluczowe jest, aby młodzi wiedzieli, że są ważni. Jednocześnie podkreślał, że zadaniem dorosłych jest otwieranie ich na świat. – Świat nie online, nie wirtualny, ale realny. Ten, który przybiera kształt wołania o pomoc – tłumaczył metropolita krakowski. Zwracając się do młodzieży, prosił, aby była wrażliwa na głos potrzebujących. – To jest nauczanie Kościoła. To jest nauczanie Ojca Świętego Franciszka, który każe nam wstawać z kanap i zakładać buty do górskiej wędrowki, aby spotkać Chrystusa w drugim człowieku. Wtedy budujemy siebie. Wtedy budujemy Kościół. Wtedy potrafimy jako wspólnota być znakiem nadziei dla jednych, sprzeciwu dla drugich – mówił abp Marek Jędraszewski, podkreślając, iż jest przekonany, że symposium jeszcze bardziej umocni uczestników przed zbliżającymi się Światowymi Dniami Młodzieży w Lizbonie.

#### Do zobaczenia w Lizbonie!

Na koniec metropolita krakowski podziękował wszystkim organizatorom spotkania, a także młodym i duchownym, którzy do Krakowa przybyli z niemal 30 krajów Europy.

### Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca  
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji  
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa  
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem  
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



### Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca  
Spotkania po Mszy św. o godz. 9.00

### Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00  
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



### Spotkania biblijne

piątek, godz. 20.00  
sala Emaus w kościele  
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski



### Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20.00  
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski

Szczególną wdzięczność wyraził wobec wolontariuszy z Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia, Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu, Duszpasterstwa Akademickiego św. Anny w Krakowie oraz Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. To właśnie oni przez wszystkie dni symposium nieśli pomoc uczestnikom, sprawiając, że dobrze czuli się w stolicy Małopolski. – Proszę, powiedzcie wszystkim w Waszych krajach: Do zobaczenia w Lizbonie! – zakończył abp Marek Jędraszewski.

Ks. Antonio Ammirati, wicesekretarz i rzecznik CCEE, podziękował całą Archidiecezję Krakowską za organizację wydarzenia. – Czuliśmy się jak w domu, jak w rodzinie – podkreślał, dodając, że przez cztery dni wszyscy mieli okazję zobaczyć młode oblicze krakowskiego Kościoła, który jest żywy i rozmodlony.

Rada Konferencji Episkopatów Europy powstała w 1971 r. Sekretariat Rady mieści się w szwajcarskim Sankt Gallen. Zgodnie ze statutem z 1993 r. poszczególne konferencje biskupów reprezentowane są przez swych przewodniczących. Zadaniem Rady jest koordynowanie współpracy Kościołów lokalnych Europy. Symposium „Wstań! Chrystus Cię woła” miało odbyć się w 2020 r. w ramach obchodów rocznicy 100-lecia urodzin św. Jana Pawła II. Ze względu na pandemię zostało przełożone na październik 2022 r., wpisując się w przygotowanie do Światowych Dni Młodzieży, które w przyszłym roku odbędą się w Lizbonie.

<https://diecezja.pl/aktualnosci/mlodzi-potrzebujemy-was-zakonczylo-sie-symposium-rady-konferencji-episkopatow-europy/>



## Od naszego mola książkowego

**Z**yjemy w kulturze rywalizacji, w której należy ścigać się o „palmę pierwszeństwa”. Liczy się wyłącznie świętowanie zwycięstwa; pierwszeństwo w rankingu, najwyższy stopień podium. Bycie przywódcą, a nie zastępcą. Także wśród Chrześcijan, którzy przecież znają słowa Jezusa „ostatni będą pierwszymi”. Drugi plan nadal umyka uwadze, mimo pontyfikatu papieża Franciszka, którego fascynacja takimi postaciami była inspiracją tej książki.

Jest to zbiór rozmów na temat biblijnego drugiego planu – z abp. Grzegorzem Rysiem, metropolitą łódzkim, historykiem Kościoła i wielkim pasjonatem Biblii rozmawiała Małgorzata Bilska, dziennikarka i socjolog.

Wiele postaci ze Starego i Nowego Testamentu znamy z niedzielnych homilii, katechez czy lektury brewiarza. Jest jednak dużo takich, które choć barwne, niezwykle, autentyczne (z krwi i kości), pozostają w ukryciu. Ananiasz, cztery „prababki Jezusa”, Zacheusz, dobry łotr, Lidia z Tyatry lub Barnaba są praktycznie obcy wielu chrześcijanom. Ich role są może drugoplanowe, ale nie mniej wspaniałe. Poza tym Bóg kocha ich szczególnie. Tylko On potrafi dostrzec siedzącego na drzewie Zacheusza, którym wszyscy gardzą, bo jest zdracą i nieczystym, tylko On „wprasza się” do niego na obiad, ku zgorszeniu otoczenia. Jedynie On może spełnić prośbę Syrofenicjanki, od której odwracali się porządni i pobożni. Ich historie wiele mówią o Bogu, którego czcimy, choć nadal słabo znamy. Dzięki nim odkrywamy Go na nowo.

Wyboru postaci dokonał abp Grzegorz Ryś. Małgorzata Bilska zadbała o to, by historie miały odniesienie do współczesności. Biblia jest wiecznie aktualna. Aby to poczuć, trzeba wyjść na spotkanie biblijnych epizodystów. Są tak tacy jak my, możemy się z nimi utożsamiać.

*Mistrzowie drugiego planu. O postaciach biblijnych w rozmowach z Małgorzatą Bilską*

arcybiskup Grzegorz Ryś

Wydawnictwo Święty Wojciech  
Poznań 2022



**C**zy nadprzyrodzone działanie Boga, o którym czytamy na kartach Ewangelii i Dziejów Apostolskich, rzeczywiście można odnaleźć we współczesnym, racjonalnym i sceptycznym świecie? Profesor Craig S. Keener z ogromną wnikliwością i rzetelnością przedstawia przekonujące dowody na to, że cuda, które opisywali pierwsi chrześcijanie, ponad wszelką wątpliwość wydarzają się dzisiaj i to naprawdę często. [...]

*Cuda dzisiaj. Nadprzyrodzone działanie Boga we współczesnym świecie*

Craig S. Keener

Wydawnictwo eSPe Kraków 2022



**W**śród wielu publikacji, które traktują jednocześnie o Biblii i Eucharystii, nie ma takiej pozycji jak ta ks. Prof. Mariusza Rosika. Dzięki tak dobrze napisanej książce można pełniej rozpoznać znaczenie doniosłej prawdy wyrażonej także w Pierwszej Modlitwie Eucharystycznej, mówiącej o darach złożonych przez Abła oraz ofiarach składanych przez Abrahama i Melchizedeka jako zapowiedzi doskonałej Ofiary Chrystusa. Kanon Rzymski. Przez wyliczenie tylko tych trzech osób Starego Testamentu. Przypomina wszystkie postacie, wydarzenia, miejsca i czasy święte, zwiastujące Eucharystią i jej ustanowienie przez Chrystusa, a także odkrywające swój rzeczywisty sens dopiero w świetle Jego życia, śmierci i zmartwychwstania, których owocem i darem dla Kościoła jest Eucharystia.

*Eucharystia w tradycji biblijnej*

ks. prof. dr hab. Mariusz Rosik

Wydawnictwo CHRONICON

Wrocław 2022



**PAN FOTOGRAF**

**Michał Leśniewski**

[www.AFI.waw.pl](http://www.AFI.waw.pl)

**604 173 235**

Tu można zobaczyć  
i zamówić zdjęcia

[afi.zalamo.com/sesja/parafialna](http://afi.zalamo.com/sesja/parafialna)

hasło: blwlad

## Terminarz parafialny MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

### W niedziele i święta:

7:00, 9:00,  
10:30 (dla rodzin z dziećmi),  
12:00,  
13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);  
18:00 (dla licealistów), 20:00 (dla studentów)

### W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

### W soboty:

7:00, 7:30,  
18:00 (liturgia niedzielna)

## NABOŻEŃSTWA

**Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa**  
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

**Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego**  
wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

**Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy**  
środa: po Mszy św. o godz. 19.00

**Nabożeństwo do św. Rity**  
III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

**Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca,**  
godz. 18.30

**Adoracja Najświętszego Sakramentu**  
po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca  
we wtorek:  
po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30  
w piątek:  
po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00  
oraz codziennie (poniedziałek-piątek)  
od godz. 8.00 do 17.45.

## Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego  
Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą  
w sprawach rodzinnych  
oraz przygotowuje narzeczonych  
do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym  
poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

## Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca  
godz. 15.30-17.45



☎ Tel. 604 641 047 ☎

☎ Tel. 603 491 060 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI  
Oddział W-wa

**94 1020 1169 0000 8802 0063 3735**

## Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie  
rano w godz. 9:00-10:00  
po południu w godz. 16:30 – 17:45  
oraz w soboty w godz. 9:00-10:00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:  
PKO BP SA IX O/ Warszawa  
ul. Nowogrodzka 35/41

**98 1020 1097 0000 7002 0001 0934**



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa**  
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3  
<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.  
Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,  
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także  
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

### Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Paweł Krzysztof Polański,  
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska  
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii









Ikona „Sąd ostateczny” – 1660